Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Czwartek 31 Lipca 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 174 (1816).

Biali i czerwoni hitlerowcy.

Rozwiązanie Reichstagu odwróciło nieco uwagę opinji publicznej od przeobrażeń w partji Hitlera. Ogromne powodzenie tej partji podczas ostatnich wyborów w Saksonji wywarło wielkie wrażenie, a a niejednemu sugerowało miraż wielkich zwycięstw prawicy. W istocie sprawa wygląda wcale inaczej. To, co miało miejsce w Saksonji, oraz to, co widocznie odbędzie się jeszcze podczas przyszłych wyborów do Reichstagu — jest to *radykalizacja prawicy*.

Czy oznacza radykalizacja prawicy jej zwycięstwo czy też klęskę, jest kwestją oceny subjektywnej: jedni utrzymują, że radykalizacja prawicy zmniejsza jej znaczenie, a łącznie z tem i szanse centro-prawicowego bloku. Inni upatrują w radykalizacji prawicy podkład dyktatury nacjonalistycznej. Nie wdając się w rozwiązywnie tego problemu, zaznaczyć tylko należy, że wszelkie imponujące napozór sukcesy Hitlera odbywają się głównie kosztem rozkładającej się partji Hugenberga. Innemi słowy, towarzyszą one rozkładowi partyj burżuazyjnych. Organy Hitlera otwarcie do tego się przyznają: z okazji wyborów w Saksonji pisały one, że setki tysięcy wyborców, którzy wystąpili z partyj burżuazyjnych, skierowaliby się do obozu socjalistów i komunistów, gdyby nie było partji Hitlera, owego rezerwuaru dla niezadowolonych.

Takie otwarte wyznanie organu hitlerowskiego podkreśla jeszcze jedną istotną okoliczność. powodzenie swe zawdzięcza ruch ten nie tyle demagogji nacjonalistycznej, ile społecznej o zabarwieniu socjalistycznem. Świadczy o tem fakt, iż hitlerowcy obchodzili uroczyście dzień 1 Maja! Gdybyśmy zajrzeli do berlińskiego organu hitlerowców „Der nationale Sozjalist", znaleźlibyśmy takie artykuły, które z równem powodzeniem mogłyby być umieszczone w komunistycznej „Rote-Fahne": zawzięte napaści na „socjal - zdrajców", nawoływania do powszechnego strajku, traktowanie burżuazji narówni ze „zgnilizną" i t. p. Nie bez podstaw nazywa hitlerowców konserwatywny organ „Kreuzzeitung" „czarno - biało - czerwonymi marksistami".

Zresztą, ów „rewolucyjny socjalizm" jego berlińskich zwolenników nie przypada do gustu nawet samemu „wielkiemu Hitlerowi": przecież jego opiekunowie—wodzowie ciężkiego przemysłu — dają pieniądze na nacjonalistyczną, nie zaś „uchowaj Boże" „socjalistyczną" rewolucję. Wszystko to poniekąd przypomina „policyjny socjalizm" Zubatowa w Rosji. W rezultacie z Monachjum dano ostrą admonicję berlińskim nacjonal - socjalistom za ich skrajne wystąpienia.

To jednak nie poskutkowało! Dr. Otto Strasser, przywódca berlińskich nacjonal-socjalistów powstał przeciwko samemu „wielkiemu Hitlerowi", oznajmiając, że *jest przekupiony przez burżujów i nie broni interesów robotników i włościan.*

Po tem wszystkiem rozłam był nieunikniony. Hitler obraził swych berlińskich emisarjuszy, nazywając ich „literatami z cafés" i „gadułami rewolucyjnymi", a ci stworzyli swą „rewolucyjną, nacjonalistyczno - socjalistyczną robotniczą partję". Powstała więc walka międy „burżuazyjnymi" a „proletarjackimi" hitlerowcami. Wczorajsi przyjaciele okładali kijami jeden drugiego, tak jak wczoraj jeszcze bili wspólnych wrogów...

Sielanka ta doszła do szczytu, gdy „burżuazyjni" hitlerowcy przedostali się na wiec „proletarackich" i rozbili nos wodzowi tych ostatnich majorowi Buchczyckenowi... Niewiadomo jeszcze czy „biali" i „czerwoni" hitlerowcy staną do wyborów razem, czy też oddzielnie. Epizod ten jest wszakże charakterystyczny i pouczający; jeśli już w frazeologji walki uwydatnia się antagonizm między tendencjami nacjonalistycznemi a socjalistycznemi, w jakim więc stopniu winien się uwydatnić ów antagonizm w rzeczywistości! Nie pomoże wówczas żadna demagogja nacjonalistyczna i partja Hitlera zmuszona będzie ujawnić swe prawdziwe oblicze.

Dr. G. W.

Berlin.

Demokratyczna partja Niemiec rozwiązana.

BERLIN, 30.VII. (Pat). W Reichstagu obradował dziś przez cały dzień naczelny komitet partji demokratycznej Niemiec. Na porządku dziennym była kwestja rozwiązania partji.

Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której naczelny komitet wyraża swą zgodę na utworzenie partji państwowości Rzeszy, oddając nowemu stronnictwu swój aparat do rozporządzenia.

Rozwiązana dziś partja demokratyczna powstała w listopadzie 1918 roku natychmiast po klęsce na froncie. W owym czasie żadne inne stronnictwo nie liczyło tylu wybitnych ludzi, co niemiecka partja demokratyczna. Należeli do niej m. in. prof. Max Weber, twórca konstytucji wejmarskiej, prof. Hugo Preiss, Fryderyk Nauman, Walcer Rathenau, publicyści tej miary co Teodor Wolf, późniejszy prezes Banku Rzeszy dr. Schacht, hr. Montgelas, prof. Meineck, Hans Delbrück.

W wejmarskiej konstytuancie w roku 1919 demokraci posiadali 75 głosów, lecz już podczas wyborów do pierwszego Reichstagu po wojnie w roku 1920 spadła ilość ich mandatów do 40. Również podczas wyborów w roku 1924 partja demokratyczna nie zdołała powiększyć liczby swych członków. Odwrotnie, podczas wyborów tych spadła liczba i jej mandatów do liczby 28, a podczas drugich wyborów, wywołanych rozwiązaniem Reichstagu, liczba ta podniosła się zaledwie o 4, wynosząc 32 posłów.

W roku 1924 przyszło do pierwszej scysji w partji z okazji głosowania w sprawie wywłaszczenia byłych książęcych domów panujących. Z partji wystąpił wówczas m. in. również prezydent Banku Rzeszy Schacht. Wybory w r. 1928 ujawniły dalszy upadek partji. Lista demokratyczna, która przy wyborach do konstytuanty rozporządzała 5 miljonami głosów, w roku 1928 ma zaledwie półtora miljona. Ilość posłów wynosiła 25.

Kryzys partji ujawnił się jaskrawo, gdy przed paroma laty partje zaczęły opuszczać tak wybitne jednostki, jak były prezydent Badenji dr. Hellpach i były prezydent Oldenburgji Tantzen.



Z okolic dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi.
Na zdjęciu naszem z Lacedonji widzimy przenoszenie trupów, wydobytych z pod gruzów zburzonych domów.

Przyjazd francuskich ministrów.

WARSZAWA, 30.VII. (Pat). Dziś rano o godznie 10.07 przyjechał do Warszawy francuski minister robót publicznych Pernot z żoną. Razem z ministrem francuskim przybyli z Poznania ambasador francuski Laroche i minister komunikacji Kühn. Ministrowi Pernot towarzyszy sekretarz osobisty Leballe. Na dworcu witali przybyłych wiceminister komunikacji inż. Czapski i wiceminister robót publicznych Górski w otoczeniu wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Komunikacji i Robót Publicznych.

WARSZAWA, 30,7. (Pat). W dniu dzisiejszym przybył z Poznania samolotem francuski minister lotnictwa Eynac. Ministra francuskiego powitał p. minister komunikacji inż. Kühn.

Zmiany w stawkach celnych na produkty rolne.

WARSZAWA, 30.7. (Pat). Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił w dniach ostatnich wprowadzić w życie zmiany w obowiązujących obecnie stawkach celnych na produkty rolne. Zostały mianowicie podwyższone cła przywozowe na pszenicę, mąkę pszenną, kaszę, smalec oraz słoninę do wysokości: $17^1/_2$ zł. za 100 kilo pszenicy, $25^1/_2$ zł. za 100 kilo mąki pszennej, 24 zł. za 100 kilo kasz osobno niewymienionych w taryfie celnej, 100 zł. za 100 kilo smalcu, 80 zł. za 100 kilo słoniny świeżej i 120 zł. za 100 kilo wędzonej i fabrykowanej. Odnośne rozporządzenie, już ogłoszone w Nr. 53 „Dziennika Ustaw" wchodzi w życie z dniem 1-go sierpnia.

Zwycięstwo konserwatystów w Kanadzie.

OTTAWA, 30.7. (Pat). Przy wyborach do parlamentu konserwatyści uzyskali 136 mandatów, liberałowie 85, inne zaś partje trzydzieści kilka mandatów. W ten sposób konserwatyści, uzyskawszy 14 mandatów więcej, aniżeli wszystkie inne partje wzięte razem, posiadają absolutną większość.

Konsternacja w Londynie.

LONDYN. 30.VII. (Pat). Wyniki wyborów w Kanadzie, które spowodowały upadek rządu Mackenzie Kinga, będącego zwolennikiem uprzywilejowań Wielkiej Brytanji, dały absolutną większość zwolennikom skrajnego nacjonalizmu, hołdując zasadzie „Canada first", wywowały w Londynie konsternację.

Wynik ten jest ciosem, wymierzonym przeciwko propagandzie samowystarczalności imperjalnej, co zwłaszcza obecnie jest jasne, gdyż nowy rząd Kanady będzie decydującym czynnikiem ze strony dominjów na wrześniowej konferencji dominjalnej w Londynie. Już dzisiaj można przewidywać, że Kanada i Południowa Afryka wystąpią z programem większej jeszcze niezależności dominjów od Londynu, co równa się faktycznie zupełnej ich niepodległości.

Zbiegowie z Włoch.

CHAMBERY. 30.7. (Pat). „Havas" 7 robotników włoskich, usiłujących nielegalnie przejść granicę francuską wpobliżu Bessan, było ostrzeliwanych przez włoskich karabinierów. Podczas ucieczki jeden ze zbiegów, poślizgnąwszy się, upadł z dużej wysokości i odniósł ciężkie rany.

Pocztowiec komunistą.

BUKARESZT, 30.7. (Pat). Aresztowano tu funkcjonarjusza poczty Stancewa, który pośredniczył w wymianie korespondencji między centralą komunistyczną w Berlinie a kurjerem komunistycznym w Bukareszcie. Wiadomość, jakoby Stancew miał wejść w posiadanie stanu linij telegraficznych i telefonicznych, jest bezpodstawna.

Przygoda Motyki na Giewoncie.

ZAKOPANE, 30.VII. (Pat). Znany narciarz i lekkoatleta Leonard Motyka wybrał się we wtorek po południu na północną ścianę Giewontu, na szczyt do Krzyża i dostał się w tak niebezpieczne miejsce, że nie mógł wyruszyć ani wtył, ani naprzód.

Miarą niebezpieczeństwa może być to, że wezwane pogotowie tatrzańskie w liczbie 5 osób nie mogło do niego dotrzeć i zmuszone było wrócić do Zakopanego po liny. Po powrocie, po żmudnem wspinaniu się przy pomocy haków i lin, udało się wreszcie Motykę o godzinie 5-ej rano wydostać z niebezpiecznego miejsca.

Stanowisko „krikszczioniów" w stosunku do Polski.

„Mem. Dampfboot" zamieszcza wywiad, udzielony przez b. premjera lit. i wybitnego działacza z partji „krikszczioniów" Tumenasa (obecnie prezesa centrum katolickiego w Litwie) w sprawie stanowiska „krikszczioniów" względem Polski. Wywiad ten, przedrukowany z żydowskiego „Volksblatt", podajemy poniżej w streszczeniu:

Kwestja izolacji Litwy od Polski nie powinna być podejmowana przez Litwinów, Litwę napadła bowiem pierwsza Polska. W kwestji wileńskiej popełnił rząd litewski kilka błędów i długi czas nie wyzyskiwał wszystkich możliwości. Litwa musi być uzbrojona, ażeby, w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego, wyzyskać sytuację. Gospodarcza i kulturalna izolacja Wilna od Litwy nie jest dla Litwy pożądana. Litwa nie powinna jednak porzucać swego dotychczasowego negatywnego stanowiska względem Polski.

Echa banicji Woldemarasa.

LONDYN. 30.VII (Pat). „Times" w artykule wstępnym pisze m. in.: Nie należy się dziwić, iż rząd litewski uznał za konieczne zesłać Woldemarasa. Jego upór w utrzymywaniu Litwy w stanie wojny z Polską w ciągu szeregu lat, a nawet i teraz utrudnia przywrócenie normalnych stosunków między temi dwoma krajami. W każdym razie—pisze dziennik — usunięcie Woldemarasa będzie miało tę praktyczną korzyść, iż poprawi sytuację Litwy na terenie międzynarodowym.

Międzynarodowa manifestacja pacyfistyczna.

WYSTRUĆ, 30-VII (Ate).— Międzynarodowa demonstracja przeciwwojenna zakończyła się uroczystą akademją pod gołem niebem przy świetle lampjonów i pochodni. Jako pierwszy mówca wystąpił członek rady państwa Larsen, który oświadczył, że nacjonaliści niemieccy chcą rozpętać nową wojnę z powodu granic wyznaczonych przez traktat wersalski. Cała demokracja na czele z socjalistami musi się przeciwstawić tym wojennym zamiarom.

Wiceprezes senatu gdańskiego Gehl podkreślił w swem przemówieniu, że Niemcy nie zyskali nic na wojnie, lecz przeciwnie bardzo dużo stracili. Prusy Wschodnie stały sie wyspą. Tak samo Gdańsk, który jest pozbawiony środków egzystencji. Gdańsk musi osiągnąć porozumienie z Polską, a socjaliści gdańscy wierzą, że PPS pomoże im w tych usiłowaniach.

Powitana burzliwemi oklaskami senatorka Kłuszyńska, apelowała do zebranych, aby nie dali się uwieść namowom nacjonalistów i wytrwale dążyli do wzajemnego porozumienia.

Członek zarządu niemieckiej socjal-demokracji Krispien podkreślił w swem przemówieniu, że socjaliści są przeciwni wszelkim ograniczeniom celnym, które powodują drożyznę i bezrobocie, tak dotkliwie dające się we znaki Niemcom. Socjaliści są dlatego właśnie gorącymi zwolennikami zawarcia umów handlowych z państwami sąsiedniemi.

Przedstawiciel socjalistów francuskich Thibaut wystąpił ostro przeciwko szowinistycznej polityce, uprawianej na wschodzie Europy i apelował do socjalistów niemieckich, aby mniej mówili o granicach, więcej o sprawach gospodarczych i wzajemnem porozumieniu i aby nie zwracali uwagi na sztucznie wywoływane zajścia graniczne.

W podobnym duchu przemawiał przedstawiciel Szwecji Nilson, poczem po odśpiewaniu piesni socjalistycznych zjazd rozwiązano.

Wciąż korytarz pomorski.

PARYŻ, 30VII. (Pat.)—W depeszy, datowanej z Genewy, dziennik „l'Oeuvre" omawia wrażenie, wywołane tam artykułami pewnych organów prasy niemieckiej, które od czasu ewakuacji Nadrenji przybrały tam ton silnie zatrważający. Między innemi dziennik „Koelnische Ztg." pisze ze zwykłą zaciekłością, że żąda rewizji traktatu wersalskiego, a między innemi zniesienia korytarza polskiego. Pismo to oswiadcza, że po rozwiązaniu zagadnienia Nadrenji kwestja granicy polsko-niemieckiej powinna stać się głównym przedmiotem polityki europejskiej. Okupacja Nadrenji była sama prze się zjawiskiem czasowem, które mogło przestać istnieć z dnia na dzień, wówczas gdy granica niemiecko-polska stanowi element definitywny, zmianom ulegać nie mogący. Według panującej w Genewie opinji, niema żadnych szans, aby artykuły tego rodzaju mogły wywrzeć gdziekolwiek skutek, wiadomo bowiem jest doskonale, że Polska nigdy nie zgodzi się na zmianę swych granic. Niemcy wiedzą o tem i prowadzona w danej chwili przez nich akcja jest prawdziwą ofenzywą przeciw pokojowi.

Stanowisko Baldwina w partji konserwatywnej zachwiane.

LONDYN, (ATE). „Daily Herald" ogłasza sensacyjną wiadomość o mającej wkrótce nastąpić dymisji Baldwina ze stanowiska przywódcy partji konserwatywnej. Stanowisko Baldwina zostało zachwiane wskutek rosnącej opozycji ze strony magnatów prasowych Rothermera i Beaverbrocka, którzy odbyli w ostatnich dniach szereg poufnych konferencyj z Baldwinem wysuwając cały szereg żądań natury zasadniczej. Według informacyj „Daily Herald'u", Baldwin nie jest skłonny do zaakceptowania platformy politycznej opracowanej przez Rothermera i Beaverbrocka. W związku z tem panuje przekonanie, że Baldwin wkrótce zmuszony będzie opuścić stanowisko szefa partji konserwatywnej. Jako ewentualnych następców Baldwina w kołach politycznych wymieniają Chamberlaina, oraz byłego ministra zdrowia Neuvilla.

Jak w średniowieczu.

SZANGHAJ, 30.VII (Pat). Miasto Szang-Sza zajęte zostało przez oddziały czerwone w dniu 27 b. m i znajduje się pod groźbą zupełnego zniszczenia. Donoszą, iż komuniści domagają się kontrybucji w wysokości jednego miljona dolarów, grożąc, że w razie nieotrzymania tej sumy zrównają miasto z ziemią. Uważają, iż jest mało prawdopodobne, aby rząd nacjonalistyczny przedsięwziął w związku z tem żądaniem jakiekolwiek kroki. Otrzymanie wiadomości z Szang Sza jest utrudnione, niemniej jednak wiadomo, że wszyscy cudzoziemcy zostali ewakuowani na kanonierkach angielskiej i amerykańskiej. Pozostało jedynie 4 czy 5-ciu misjonarzy, którzy odmówili ustąpienia z posterunków. Według informacyj ze źródeł japońskich, konsulat japoński, szpital i 12 budynków, należących do rządu prowincjonalnego, wszystkie budynki misyjne oraz kościoły zostały podpalone przez oddziały czerwone. Żołnierze w liczbie 8 tys. dopuszczają się systematycznych grabieży, niszczą mienie rządu nacjonalistycznego oraz mienie cudzoziemców, dokonywują licznych egzekucyj na zamożnych obywatelach a wiele innych osbb biorą do niewoli w celu uzyskania okupu.

Szang-Sza w płomieniach. — Komuniści wypierają wojska rządowe.

PEKIN, 30-VII. (Pat). — Według ostatnich wiadomości, pochodzących z Szang-Sza, wszystkie budynki rządowe, oraz należące do cudzoziemców stoją w ogniu lub zostały zniszczone. Oszczędzono jedynie gmach poczty, oraz szpital.

Miasto jest dotychczas objęte płomieniami. Grabieże trwają. Budynki towarzystw Standart Oil i Texas Oil zostały zrównane z ziemią. Brat gubernatora, oraz szereg funkcjonarjuszy zostało straconych. Komuniści wypierają wojska rządowe w kierunku zachodnim. Około 10 tys. mieszkańców miasta zbiegło.



Mussolini fiński, przywódca lappowców, Kossola, który wykazuje uderzające podobieństwo do „Il Duce", zarówno pod względem woli jak pozy.

Długi zagraniczne Polski w dniu 1-go lipca r. b.

Na podstawie sprawozdania komisji kontroli długów państwowych zadłużenie Państwa Polskiego zagranicą było następujące: w Ameryce: 6% poż dolar 1920 r. — 19.574.500 dol., 8% poż. Dillona 1925 r. — 27.300.000 dol., 7% poż. stabiliz.—55 800.000 dol. i 1.800.000 f. szt.; skonsolidowane zadłużenie wobec rządu St. Zj. z doliczeniem zaległych odsetek — 209.160.178 dol. czyli ogółem 311.834.578 dolarów i 1.800 000 f. szt; we Francji zadłużenie wynosi 1.072.313 493 fr. fr.; w Anglji — 4 253.970 f. szt.; we Włoszech — 354.272.000 lir.; w Holandji — 3.417.333 flh.; w Norwegji — 17.780.000 kor. n. i 1 312.000 f. szt.; w Danji — 376.250 kor. d.; w Szwecji — 6.370.790 kor. szw. i 4.650 000 dol.; w Szwajcarji — 78.750. fr. szw.; w Czechosłowacji— 17.100 fr. szw. oraz w Austrji — 335.000 szyl. austr.

Poseł Grynbaum o horoskopach i taktyce wyborczej Żydów.

W rozmowie z dziennikarzem poseł Grynbaum dał wyraz swej opinji o taktyce wyborczej Żydów przy przyszłych wyborach sejmowych. Cytujemy z tej rozmowy te miejsca, które mogą zainteresować naszych czytelników.

O bloku wyborczym i platformie wyborczej — powiedział pan Grynbaum — ani myslano, ani mówiono. W chwili, gdy zdawało się, że sejm zostanie rozwiązany, rozglądano się w sytuacji, lecz wobec tego, że niema pewności, iż sejm będzie rozwiązany tak samo, jak niema pewności, że zostanie, urwano wszelkie rozmowy na ten temat. Procz tego nie mieliśmy czasu na rozmyślania i rozmowy, gdyż byliśmy zajęci wyborami uzupełniającemi, któreśmy traktowali jako eksperyment. Z wyborów tych wysnuliśmy nader ciekawe wnioski. Ustaliliśmy mianowicie, że stronnictwa żydowskie, z ktòremi szlismy do wyborów, nie mają wśród mas żydowskich wielkiego posłuchu i wpływu,

W tych okręgach, gdzie my, sioniści, prowadziliśmy wybory, potrafiliśmy wzbudzić aktywnosć wyborczą wśród mas żydowskich, skoncentrować ich uwagę na tych wyborach i pociągnąć ich za naszemi hasłami. W tych okręgach zaś, gdzie prowadziły wybory stronnictwa sojusznicze, masy zostały obojętne. Stronnictwa te nie potrafiły nawet poprowadzić kampanji wyborczej. Folkiści nawet przestraszyli się wyborów i zawczasu się z nich wycofali.

Nasi sojusznicy Białorusini prawie nic już nie mają do powiedzenia w okręgach białoruskich. To samo dotyczy grupy ukraińskiej z zaboru rosyjskiego, która szła z nami w bloku w latach 1922 i 1928.

Z tego trzeba ciągnąć wnioski. Nie trzeba zapominać, że ilość mandatów, które Żydzi mogą przy nowych wyborach otrzymać, będzie tak ograniczona, że podział ich pomiędzy stronnictwami żydowskiemi, które do bloku ewentualnego wejdą, będzie zadaniem trudnem, podobnem do zadania rozwiązania kwadratury koła.

Poseł Grynbaum wypowiada się wkońcu — aczkolwiek nie bardzo wyraźnie, za blokiem z mniejszościami, przyczem do bloku ze strony Żydów mają wejść wyłącznie sioniści.

Duchy nad Tamizą.

(Korespondencja własna).

Londyn, w lipcu 1930 r.

Chłodno!... Upały minęły (może już dla wysp tutejszych bezpowrotnie) z nastaniem week-endu niema już zbytniego przepełnienia na kolejach i statkach, na plażach jest luźno. Przed kilku dopiero tygodniami londyńczycy dumni byli ze „swego" słońca, które w tym roku świeciło najdłużej od niepamiętnych czasów nad szarem miastem, wiecznie w mgłę spowitem, — dziś budzą się już nastroje jesienne: stale pochmurno i deszcze, rzekłbyś, lato już minęło.

Wogóle w Londynie nic się nie dzieje. Ogórki... Lecz w świecie naukowo-literackim nastąpił nagły wtrząs „Duchy nad Tamizą!" Nie są to rzeczy nowe. Duchy nad Londynem, jeśli wierzyć spirytystom, krążą stale, lecz trzy wydarzenia ostatniej doby znakomicie przyczyniły się do zwrócenia uwagi wielomiljonowej „opinji publicznej" na nadprzyrodzone zjawiska. Są niemi: zgon (a właściwie — „przejście w zaświaty") sira Arthura Conan-Doyle'a, masowy seans jasnowidzącej spirytystki Estelli Roberte w gigantycznym Albert Hallu wobec 10 tysięcy spragnionych nadprzyrodzonych sensacyj widzów i wreszcie głośny proces „spirytystyczny" w sprawie spadku po doktorze Abrahamie Wallace.

Przed trybunałem londyńskim defilowały w ciągu kilku dni jeśli nie duchy lub inne nieziemskie zjawy, to w każdym razie osoby, które najzupełniej serjo zeznawały wobec sądu o swych rozmowach ze zmarłymi w trakcie seansów spirytystycznych, o „wskazówkach", otrzymywanych z zaświata i t. p. W krzyżowym ogniu pytań z najpoważniejszą miną rozprawiano o tem, jak ten lub inny duch reagował na takie lub inne posunięcie. Niewiele jeszcze brakowało, by sąd zawezwał w charakterze świadka którąkolwiek z owych zjaw, figurujących w procesie. Sprawa testamentu dr. Wallace'a nie jest zbyt skomplikowana. Zmarły przed rokiem lekarz był zapalonym spirytystą; łączyły go przyjazne stosunki z przodującymi spirytystami — sir Oliverem Lodgem i Conan Doylem. Dr. Wallace liczył lat 81, gdy umarł, zapisując cały swój — dość pokaźny — majątek na dożywocie swej gospodyni, pani Perkins. Syn i córka zmarłego wystąpili do sądu o obalenie testamentu, jako sporządzonego w okresie pewnego zamroczenia umysłowego, czego dowodem służyć miał pociąg doktora do spirytyzmu. Pani Perkins była czynną uczestniczką seansów, a majątek przypadł jej w udziale jakoby z polecenia zmarłej przed wielu laty małżonki dr. Wallace'a. Jak twierdzi spadkobierczyni, duch doktorowej zjawiał się wielokrotnie, zalecając staruszkowi sporządzenie aktu ostatniej woli w tym właśnie sensie. A co już jest najbardziej w tej sprawie osobliwe, to że cały szereg świadków, ludzi z wykształceniem i o poważnem stanowisku społecznem, potwierdził wobec sądu zeznania pani Perkins, oświadczając, że nieboszczyk był niewątpliwie w pełni sił umysłow., gdy w ten a nie w inny sposób wyraził swą ostatnią wolę. Sędziowie, adwokaci, świadkowie — o niczem innem nie rozprawiają teraz, jeno o duchach, o seansach, mediach i spirytyźmie.

Polemika na temat duchów jest w pełni. Sympatje zaś „przeciętnego Anglika" są wyraźnie po stronie spirytystów. Pomimo bowiem swego praktycyzmu, osławionej zimnej krwi i „braku nerwów" Anglik gustuje w rzeczach nadprzyrodzonych i gotów jest złożyć hołd nowemu kierunkowi pozagrobowości.

L. H.

„Times" o Paneuropie.

Nowojorski „Times" w artykule p. t. „Unja europejska na raty" omawiając memorandum Brianda w sprawie Panuerope zastanawia się nad sprawą czy jest zasadniczo potrzebne dla uskutecznienia proponowanej przez Brianda unji europejskiej, aby objęła ona odrazu wszystkie 26 państw, które francuski minister w maju ub. r. zaprosił na konferencję w tej sprawie?

Sugerowano wszakże nawet — pisze dziennik — że federacja europejska nie byłaby zupełna, gdyby do niej nie zaproszono również Rosji i Turcji. Z drugiej strony, ton odpowiedzi dotychczas otrzymanych nie wykazuje jednomyślności poglądów. Bezwątpienia, jest to już pewną zdobyczą, że państwa zgodziły się zasiąść razem do konferencji, mającej przedyskutować problemat, który jeszcze przed kilku laty byłby uważany za zbyt romantyczny nawet przez dyskusyjne zebranie gimnazjastów. Ale projektu, który raz wysunięto na forum publiczne, nie da się już dzisiaj usunąć z forum dyskusyj publicznych, czy to rządowych, czy to prywatnych. Pierwszem jednakże wrażeniem, jakie czynią odpowiedzi otrzymane na zaproszenie Brianda, jest to, że około dwudziestu narodów z zapałem obstaje przy dwudziestu zasadniczo różnych poglądach. Zasługuje na uwagę sugestja, wysunięta przez Austrję, iż Unja Europejska może być utworzona, zanim wszystkie narody do niej przystąpią.

To, co wiemy o treści odpowiedzi niemieckiej, zdaje się wskazywać, iż początek taki możnaby zrobić włączając do Unji na początek Francję, Niemcy, Austrję, Belgję, Czechosłowację i Szwajcarję. Taka lista założycieli z pewnością wygląda dość poważnie. Automatycznie przystąpią zapewne do niej: Polska, Rumunja i Jugosławja, nie można bowiem sobie wyobrazić, aby te trzy państwa nie szły ręka w rękę z Francją. Znaczyłoby to zatem, że byłaby to Liga Europejska, której brakowałoby jedynie Włoch oraz może Hiszpanji, jako dwóch państw o większem znaczeniu. Państwa skandynawskie i Holandja, prawdopodobnie nie odmówiłyby swojego udziału w takim europejskim związku, do którego Niemcy przyłączają się dobrowolnie.

Procedura taka nie jest pozbawiona precedensu — zauważa dalej dziennik — bowiem amerykańska konstytucja federalna weszła w życie otrzymawszy ratyfikację zaledwie 9 stanów na 13, które ją stworzyły. Podobnie i federalne Dominjum Kanady i australijski Commonwealth weszły w życie po przyłączeniu się do nich zaledwie części owych prowincyj lub stanów, które później do nich przystąpiły. Wynika z tego, że taka ograniczona Unja Europejska byłaby niemal tem samem.

Każdą kontynentalną organizację, która obejmuje Francję i Niemcy, można uważać za ogólno-europejską. Tak samo z drugiej strony nie można za europejską uważać żadnej organizacji, którąby nie obejmowała i Francji i Niemiec. Oczywiście, może się zdarzyć organizacja o niewielkiem znaczeniu, do której przystąpią i Paryż i Berlin, a państwa inne nieco później się do niej przyłączą. Szczególniej niemożliwe jest wyobrazić sobie, aby Włochy odmówiły przyłączenia się do federacji, do której należą ich sojusznik z czasów przedwojennych i ich sojusznik z czasów wojny.

Z tego wszystkiego wynika — kończy dziennik, — że wprowadzenie w życie Federacji Europejskiej nie będzie przedstawiało wiele więcej trudności, czy to na wypadek rozpoczęcia jej tylko z kilku członkami, czy też z wszystkiemi państwami europejskiemi. W każdym razie należeć do tej unji muszą dwie nadające jej życie, bliźniacze siły: Francja i Niemcy.

Komitet wykonawczy organizacji międzynarodowej współpracy umysłowej.

GENEWA, 29-VII. (Pat).— Obradująca międzynarodowa komisja dla spraw współpracy umysłowej zakończyła badanie sprawozdania specjalnego komitetu w sprawie programu działalności i organizacji międzynarodowej współpracy umysłowej. Komisja mianowała członków stałego komitetu wykonawczego, którzy w okresach pomiędzy sesjami komisji mają dozorować i kierować rozwojem międzynarodowej współpracy umysłowej. Do komitetu tego zostali wybrani p. Składowska Curie, Gilbert-Murray, Painleve i Rocco.

GENEWA, 30.VII. (Pat). Rozpoczęły się dziś obrady międzynarodowej komisji współpracy intelektualnej. Przewodniczącym został obrany p. Gilbert Murray (Anglja).

—o—

Oburzający wybryk Niemca gdańskiego.

HEL. 29-7. (Pat). Wczoraj, w dniu wielkich uroczystości zakończenia tygodnia portowego, miały miejsce oburzające wybryki pewnego Niemca z Gdańska, nazwiskiem Paul Moskop, który do puszki, stojącej przy kościele, zamiast monety strzepnął demonstracyjnie popiół ze swego cygara, używając przytem pod adresem Polski nieparlamentarnych zwrotów.

Gdy publiczność zareagowała z oburzeniem, Moskop zaczął uciekać w stronę lasu, gdzie go zatrzymał policjant i odprowadził na posterunek.

Komendant posterunku, po spisaniu protokółu, natychmiast skomunikował się z prokuratorem i na podstawie art. 155 i 360 § I.I oddał Moskopa jako obcokrajowca do dyspozycji sędziego śledczego w Pucku.

Aresztowanie członków Ukraińskiej Org. Wojskowej.

STANISŁAWÓW, 30.VII. (Pat). W dniu 29 b. m. po północy przychwycono w Kołomyi Konstantego Bielskiego, ucznia 8 klasy gimnazjum ruskiego i Martę Kuźmę, która była w ubraniu męskiem, w trakcie rozlepiania na murach egzemplarzy „Surmy", organu bojowego U. O. W. U aresztowanych znaleziono 10 egzemplarzy tytułowej stronicy tego wydawnictwa oraz trzy całe egzemplarze ze stycznia, lutego i marca. W związku z tem przeprowadzono rewizję i aresztowano 6 dalszych członków tej organizacji.

Drzewo sowieckie nie będzie wyładowane w Ameryce.

NOWY YORK, 30.VII. (Pat). W drodze do Nowego Yorku znajduje się jeszcze kilka statków z ładunkiem drzewa, pochodzącego z Rosji. Jest wielce prawdopodobne, że i tym statkom będzie wzbronione wyładowanie ładunku, podobnie jak to było onegdaj z 2 statkami, wiozącemi taki ładunek.

Napad bandycki na wóz pocztowy.

Sprawcami napadu są członkowie U.O.W.

LWÓW. 30.VII. (Pat.). Dziś koło godz. 12,30 między stacją Bóbrka-Chlebowice a miastem Bóbrka dokonano napadu rabunkowego na wóz pocztowy, wiozący pieniądze do urzędu pocztowego w Bóbrce w sumie 55 tys. zł. w bilonie i banknotach. Bandyci zabrali 26 tys. zł. w gotówce. Jeden z bandytów podczas pościgu został zabity.

Jak stwierdzono, jest to absolwent gimnazjalny nazwiskiem Grzegorz Pisecki, członek ukraińskiego „Płasta" oraz członek U.O.W. Przy trupie znaleziono 5 tys. zł., pochodzących z rabunku. Jak stwierdzono, w napadzie brała udział „piątka" U.O.W, Podczas pościgu za bandytami został ciężko ranny posterunkowy P.P. Molewski.

Pościg za bandytami trwa. Sprawcy ukryli się w okolicznych lasach. Policja przytrzymała 4-ch podejrzanych o współudział członków „Płasta", którzy byli wpobliżu miejsca napadu. W obławie bierze udział 25 funkcjonarjuszy P.P. z psem policyjnym. Posterunkowy Józef Molewski skutkiem odniesionych ran zmarł w szpitalu w Bóbrce.

Antyreligijne represje w Sowietach.

Podług nadeszłych do Wilna wiadomości w ubiegłym tygodniu w okręgu Baranowickim i Mińskim aresztowano 7 księży. W okręgach zaś Samarskim i Saratowskim aż 22 duchownych. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się między innymi: administrator apostolski ks. Butryk i księża Korajan i Erojan (unici), oraz ks. Przegberski.

Masowe te areszty nastąpiły naskutek ostrego wystąpienia duchowieństwa przeciwko zainicjonowanej na szerszą skalę akcji związku bezbożników.

Angielski sterowiec w podróży transatlantyckiej.

LONDYN, 30.VII. (Pat). Sterowiec R. 100 wyruszył z lotniska w Cardington o godz. 3.45. Na pokładzie sterowca znajdują się 44 osoby, z których 37 należy do załogi. Sterowiec zabrał zapasy żywności na 5 dni. Zapasy te ważą 900 klg.

Sterowiec ma dokonać przelotu nad Atlantykiem do Kanady w ciągu 60 godzin.

WIEDEŃ, 30.VII. (Pat). Według doniesień z Londynu „R. 100" obrał następującą marszrutę: przez północną Irlandję, na południe od przylądku Farwwell (Grenlandja) do Belle Island, następnie przez Labrador do rzeki St. Lorenc. Na pokładzie znajdują się, prócz 37 osób załogi, 2 oficerowie marynarki, jako obserwatorzy. Statek zaopatrzony jest w nadawczą i odbiorczą stację radjową na krótkie i długie fale. Znajdująca się na pokładzie żywność wystarcza na pięć dni.

LONDYN, 30.VII. (Pat). Sterowiec R. 100 który wyruszył z lotniska Cardington do lotu nad Atlantykiem do Kanady wczoraj o g. 3.45, kontynuuje lot w dobrych warunkach.

Na pokładzie sterowca znajdują się 44 osoby, z których 37 należy do załogi. Sterowiec zabrał zapasy żywności na 5 dni. Sterowiec ma dokonać przelotu w ciągu 60 godzin.

Jak przypuszczają doleci on do Kanady jutro o godzinie 8-ej wieczorem według czasu Greenwich, jeżeli zaś warunki atmosferyczne będą w dalszym ciągu tak pomyślne, jak dotychczas, to możliwe jest, że dotrze on do celu swej podróży o 4 godziny wcześniej, niż to było przewidziane. W południe sterowiec znajdował się pod 54° 40' północnej długości i 39° 20' szerokości zachodniej.

Nowy typ hydroplanu.

RZYM, 30.VII. (Pat). Dowiadujemy się, że w Vigna de Valle, na jeziorze Bracci, pilot włoski Rossi, były instruktor szkoły pilotów w Taarnto, odbywa próby podnopłatowca nowej konstrukcji, zbudowanego według jego planu. Podczas ostatniej próby obciążenie wodnopłatowca doszło do 5.500 kilo. O ile nam wiadomo, pilot ma zamiar w najbliższym czasie dokonać przelotu z Rzymu do Nowego Yorku.

Śmiała kradzież.

POZNAŃ, 30.VII. (Pat). Niesłychanie śmiałą kradzież popełniono dzisiejszej nocy na dworcu w Poznaniu. Do funkcjonarjusza pocztowego, czekającego z przesyłkami pocztowemi na pociąg, zbliżył się jakiś osobnik i przedstawiwszy się jako kierownik ambulansu posłał owego funkcjonarjusza po papierosy, korzystając zaś z chwilowej jego nieobecności skradł z pozostawionego worka pocztowego paczkę listów wartościowych i polecone przesyłki, a nadto cały worek z pocztą z Lipska, przeznaczoną dla Łodzi, poczem ulotnił się, a w drodze porzucił worek przesyłek lipskich. Policja posiada rysopis sprytnego rzezimieszka i ma nadzieję ujęcia go.

Przed dziesięciu laty.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Z DNIA 31 LIPCA.

Front północno-wschodni. 4-ta armja: Nieprzyjaciel gwałtownie atakuje wielkiemi siłami Brześć Litewski. Lewe skrzydło 4-tej armji nad Bugiem, w rejonie na północ od Drohiczyna.

Dowództwo sowieckie, przyjmując wobec silnego oporu 1-ej armji na Narwi, — że główne siły polskie bronią przepraw rzeki, koncentruje tu uderzenie trzech swoich armij. Między lewoskrzydłową grupą generała Żeligowskiego, a prawoskrzydłową generała Rządkowskiego powstaje luka rozciągłości przeszło dwudziestu kilometrów, w którą wmaszerowują oddziały 15-ej armji sowieckiej, wzdłuż toru kolejowego Białystok—Warszawa.

Dowództwo 1-ej armji zostaje zmuszone do zarządzenia odwrotu.

Dowództwo frontu północno-wschodniego obejmuje generał Józef Haller.

Front południowo-wschodni. Na Serecie wszystkie ataki nieprzyjaciela odparto. Walki w 2-ej i 3-ej armji nie przynoszą poważniejszych zmian.

Reforma pani Ziuty.

Pani Ziuta ma żyłkę reformatorską.

Ogarnia ją to zwykle w lecie, gdy w liljowym kielichu jej wypieszczonego ciała nadmiar sił żywotnych pieni się jak srebrzysty szampan.

Pani Ziuta wychodzi naprzeciw letnich podmuchów zwycięska i radosna — wchłania różowemi chrapkami zapach rozkwitłej natury, szuka ujścia dla podnieconej zimowym półsnem żądzy czynu.

Doskonale skrojony paltocik z najmodniejszego tweedu, śliczne szczegóły tualetowe, bajecznie stonowane barwy, otulające modną „od stóp do głów" sylwetkę pani Ziuty przyczyniają się narówni z rozkoszną letnią atmosferą do wysubtelnienia ogarniającej ją radości życia. Jedyną chmurką na tym jasnym duchowym horyzoncie jest podświadomie toczący jej wyobraźnię niezaspokojony głód czynu.

Pani Ziuta sięga do szkatułki wspomnień gdzie drzemią letnie nastroje lat minionych. Lato roku 1928 — kultura fizyczna. Sporty wodne — szereg prześlicznych plażowych kreacyj — kilka strzałów wyrzuconych pewną ręką z łuku amora — rozkosz zachwyconych spojrzeń, co szły śladem nowoczesnej Wenus, ścieląc się do zbryzganych pianą morską, spalonych na bronz nóżek.

Lato 1929 roku — szał „obcowania z naturą". Entuzjastyczna uprawa działki na oddalonych terenach rakowieckich ogródków rodzinnych. Płócienne luźne bluzy, sadały, zaniedbana ondulacja i manicure, rozkosz zdrowego fizycznego wysiłku i radość z dorobku własnej pracy. Jedyna chmurka na horyzoncie to Stach wyrywający się z pustych ścian opuszczonego domu do zadymionych lokali publicznych.

Pani Ziuta postanawia nadać tegorocznej reformie zabarwienie altruistyczne. Zima zostawia po sobie niesmak — za wiele w ramach jej śmiechu i zabawy — za mało obowiązku.

Trzeba znaleźć coś, co złagodziłoby zadrażnioną powierzchnię sumienia, pozwoliło okupić minione winy czynem ofiarnym.

I oto schodzi na panią Ziutę objawienie Zajmie się domem. Uczciwie, lojalnie, tak jak to robi Rena, którą Stach stawia jej za przykład nieomal codziennie.

Pani Ziuta wskakuje do tramwaju z mocnem postanowieniem przeprowadzenia wywiadu.

* * *

Pani Rena ma zdecydowane zdolności pedagogiczne. Teorje umie popierać praktycznym przykładem.

Przed oszołomioną gospodarczemi wywodami panią Ziutą otwiera drzwi spiżarki

Półki wysłane białym papierem, ujęte w koronkowe obrzeżenia, a na nich same skarby. Konfitury, kompoty, jamy, soki, nalewki i likiery. Nie brak też i domowych win owocowych.

Pani Rena z uśmiechem odchyla przed panią Ziutą rąbek swej tajemnicy:

— Widzisz teraz, kochanie, na czem polega moja siła. Zbych tak bardzo lubi słodycze — nie uznaje obiadu bez kompotu albo leguminy, a czarna kawa z kieliszkiem likieru na świeżych owocach i czystym cukrze, to jego przysmak najmilszy. Gdy sączy go kropla po kropli, gawędzimy wtedy dzieląc się przeżyciami dnia i projektami najbliższej przyszłości — nazywa się to nasza „słodka godzina".

Pozatem moja spiżarka dostarcza dzieciakom ulubionych, a tak cennych dla zdrowia przysmaków, pozwala urozmaicać jadłospisy codzienne, uświetniać przyjęcia; jest dla mnie rodzajem pogotowia ratunkowego w razie niespodziewanych gości. Wierz mi, kochanie, że odkąd cukier stał się moim najwierniejszym przyjacielem, skala kłopotów kulinarnych spadła do zera.

* * *

Pani Ziuta biegnie do domu z szybkością strzały. Plan kampanji dojrzewa w jej podnieconym umyśle. Zreformuje budżet, zreformuje gospodarstwo domowe! Z długiej listy toaletowej skreśli zbędne pozycje, a na osiągniętą w ten sposób sumę zdobędzie sobie wiernego sojusznika — podstawę zdrowia, zadowolenia i dobrobytu domowego — pękaty worek cukru!

R. O.

Giełda warszawska z dn. 30.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89¼—8,91¼—8,87¼
Londyn	43,37¾—43,48½—43,27
Nowy York	8,898—8,918—8,878
Paryż	35,05¾—35,14½—34,97
Praga	26,41¼—26,47½—26,35
Nowy York kabel	8,91—8,93—8,89
Szwajcarja	173,16½—173,59½—172,73½
Wiedeń	125,98—126,29—125,67
Włochy	46,68½—46,80—46,56
Berlin w obr. pryw.	212,89

PAPIERY PROCENTOWE:

5% Konwersyjna	55,50
7% Stabilizacyjna	88,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
7% dolarowe ziemskie	76,50
4½% ziemskie	58,25
8% warszawskie	76,50
10% Siedlec	81,00

AKCJE:

Bank Polski	162,75—163,00—162,50
Modrzejów	8,25
Parowozy I i II em.	25,00
Starachowice	15,00
Magister Klawe	110,00

KARTKI Z PODRÓŻY.

V.

Przeszłość i teraźniejszość. — Paryż wciąż rośnie. — Słówko o zabytkach. Wycieczka do Wersalu. — Pałac i park.

Paryż jest czemś więcej niż stolicą Europy: jest on dzisiaj konspektem kultury europejskiej dawnej i współczesnej. Katedra Notre Dame—to jakby symbol, najwyższy wykwit tej dawnej kultury, wieża Eifel — to znowu czasy obecne, wiek wybujałego przemysłu i handlu. Te dwie budowle poglądowo, choć może w sposób uproszczony nieco pozwalają się zorjentować w strukturze miasta. Oczywiście—jeżeli chodzi o zabytki średniowiecza — to gros ich znajduje się poza Paryżem, w miastach środkowej i południowej Francji, w Chartres, Tours, Reims i wielu innych sędziwych grodach. Nie ustępują one pomnikom średniowiecza w Paryżu, dla znawcy i badacza częstokroć ciekawsze są może niż to, co ma nad Sekwaną, jednakowoż laikowi zachowany do dziś dnia stary Paryż wystarcza w zupełności, aby zorjentować się w charakterze przeszłości, odciętej od nowych czasów mieczem Rewolucji Francuskiej. Jak się rzekło, spełnia on doskonale rolę konspektu, treściwego skrótu. Widzi się tu rzeczy najbardziej typowe w oryginale albo w kopjach, jak naprzykład w muzeum Trocadero, gdzie zgromadzone są doskonałe odlewy starej rzeźby kościelnej, portalów świątyń średniowiecznych wielkości naturalnej, sarkofagów etc., słowem tego wszystkiego, czem chlubi się Francja w zakresie sztuk plastycznych. W *Cité*, czyli starem mieście, ujętem z obu stron rozwidleniem Sekwany, zachowały się jeszcze uliczki i place niezmienione bodaj od trzech wieków, wąskie, puste, pokryte patyną dawności.

Ale już i tutaj dociera nowy Paryż, opancerzony w żelazo i beton. Rozrastające się arterje współczesnego życia, napotykając na swej drodze te dostojne, ale ciasne zaułki, tamujące tętno ruchu ulicznego, rozsadzają i burzą zawalidrogi. Staroświeckie kamieniczki z wąskiemi trzyokiennemi fasadami giną jedna po drugiej. Kilof murarza wypruwa je z calizny sąsiednich bloków, wykorzenia do fundamentów, a na tem miejscu zakłada się trotuar, albo podwalinę nowoczesnego domu towarowego. Życie idzie naprzód, po trupach przeszłości. Może za lat kilkadziesiąt ze starego Paryża pozostaną tylko pałace i kościoły, jako pamiątki przeszłości, jako wyspy oblane dookoła spienionem morzem nowoczesnych ulic. Bo gdy się patrzy na przepełnione ludźmi ulice śródmieścia, na pękające niemal od nagromadzonych towarów wystawy sklepowe, doznaje się wrażenia, że tu mimo rozległości miasta, wciąż jeszcze jest za ciasno. Towar wysypuje się ze sklepów na chodniki, zapełnia kosze i pudła całemi stosami. To samo w wielkich magazynach, które coprawda niezawsze anektują dla swych potrzeb trotuary, ale też wewnątrz zapchane są towarem od piwnic do najwyższych pięter. Jakież pokusy czyhają tam na każdym kroku na płeć piękną. Kobieto, puchu marny, to przecież dla ciebie te zbytkowne stroje, okrycia i perfumy, i biżuterja, i cacka najwymyślniejsze i wszystka ta „marność nad marnościami" mamiąca oczy, podniecająca żądzę użycia, mieniąca się tęczowemi barwami, pachnąca... Dla ciebie, wietrzna istoto, zgromadzone zostało w tem mieście, jak na wielkim jarmarku wszystko, co tylko talent artysty, mózg wynalazcy i przedsiębiorczość przemysłowca wzięte razem stworzyć mogą. Wszystko tu można mieć, jeśli się ma pieniądze. Potęga mamony unosi się tu nad życiem, jak chyba nigdzie. Miałem sporo czasu, aby przyjrzeć się temu jarmarkowi luksusów, i uczyniłem melancholijne spostrzeżenie, iż czas to pieniądz, za który nic kupić nie można.

Po parutygodniowym pobycie w „nowożytnym Babilonie" człowiek jakgdyby przesyca się widzianemi cudami, a raczej nerwy mu się przytępiają, wrażliwość psychiczna jakgdyby się znieczula, zmniejsza się coraz bardziej zdolność do bezpośredniej reakcji na bodźce zewnętrzne — i wydaje się w takim stanie ducha, że odtąd trudno będzie o silniejsze wzruszenie estetyczne.

I w tem błędnem mniemaniu pozostaje przybysz dopóty, dopóki nie przekona się, że Paryż to jeszcze nie wszystko, że naprzykład o 20 kilometrów dalej znajduje się Wersal. Trzeba tylko wsiąść w tramwaj obok Luwru, zapłacić 3 franki za bilet i jechać przez półtorej godziny najpierw wzdłuż brzegu Sekwany, później przez przedmieścia, następnie przez małe mieściny, ongiś samodzielne, dziś zrośnięte mocno z kadłubem Paryża, jak Sevres, i oto wysiada się na placu, opodal sztachet zamykających dziedziniec pałacu wersalskiego. Przez ten wielki dziedziniec, wybrukowany kostką kamienną, pełną wybojów, może wyżłobionych jeszcze przez koła ciężkich karoc dworu Ludwików, przez lewe skrzydło pałacu wchodzimy do wnętrza. Wnętrze obrócone jest dziś na muzeum malarstwa francuskiego, głównie batalistyki, robionej w XIX wieku przeważnie na zamówienie i obrazującej na wielkich płótnach dzieje tryumfów oręża francuskiego, poczynając od Karola Wielkiego, a kończąc na Napoleonie III. Parę dziesiątków sal od stropów do posadzek wytapetowano taką zagrzewającą patrjotyzm francuski malaturą, niezawsze zadawalniającą może uczucia estetyczne. Kilka sal zajmuje cykl napoleoński, tu i ówdzie portrety Burbonów, trochę mebli stylowych, sporo wspaniałych gobelinów — oto zawartość muzeum wersalskiego. Nie uczyniłoby ono większego wrażenia w innym gmachu. Ale tu „biorą" widza same wnętrza. Berło ze szczerego zachwytu należy się więc sali zwierciadlanej. Długość—78 metrów, szerokość 11 metrów. Wewnętrzna ściana wyłożona taflami lustrzanemi, a z okien niezapomniany widok na perspektywę parku wersalskiego. W tej sali, w roku 1870 dokonało się największe upokorzenie Francji, następstwa Sedanu: Wilhelm pruski ogłosił się cesarzem Niemiec. W 49 lat później, do tej samej sali stawili się upokorzeni wysłańcy Berlina. Pamiątką tej chwili odwetu jest odgrodzony aksamitnym sznurem od zwiedzających mahoniowy, ładnie rzeźbiony stół, opatrzony tabliczką: „Przy tym stole w roku 1919 podpisany został traktat wersalski". W kilku słowach — tyle treści! *Fortuna variabilis*, jak powiadali starożytni Rzymianie. Zaprawdę — efektownem miejscem jest ta olbrzymia, pusta dziś sala zwierciadlana: tu się tworzyła historja nowych czasów, tu się zaczęła nowa era w dziejach Europy.

Miasteczko Wersal, mówiąc nawiasem, bardzo miłe i przytulne, ma jeszcze drugie, równie znamienne wnętne: jest to t. zw. Muzeum Rewolucji przy ulicy *Jeu de Paume* (gry w piłkę). W budynku, gdzie królewicz grywał w kręgle i w piłkę (rodzaj dzisiejszego tenisa) 20 czerwca 1789 roku zebrali się członkowie Zgromadzenia Stanów i po wysłuchaniu płomiennej mowy burmistrza Paryża, złożyli przysięgę, że dopóty Zgromadzenie nie rozwiąże się, dopóki nie uchwali Konstytucji Królestwa Francuskiego, opartej na niewzruszonych podstawach.

Był to wstęp do ogłoszonej w 2 miesiące później „deklaracji praw człowieka i obywatela". A więc Wersal jest również kolebką Rewolucji Francuskiej. Muzeum w Kręgielni posiada biusty wybitniejszych trybunów ludu, kopje niektórych dokumentów, poza tem nic ciekawego. Podnosi je powaga samego miejsca: „tu się to stało".

Te słowa często wracają na usta zwiedzającego Paryż i Wersal. Wielkie zdarzenia, poznane z nauki historji, wydające się dotąd czemś niezmiernie odległem, niemal abstrakcją, tam dziwnie zbliżają się do świadomości i niemal konkretyzują się. Tak samo zresztą przeżywa się, jak sądzę, wszędzie w miejscach uświęconych przez historję. Jakieś emanacje, fluidy przeszłości podnoszą się wtedy z ziemi i z rzeczy i magnetyzują turystę.

Pokoiki Marji Antoniny w pałacu wersalskim, niskie, ciasne, stanowią dziwny kontrast z rozległością innych apartamentów królewskich. I gdy przechodząc przez nie mimowoli prześlizgnąłem się myślą po wspomnieniach o tragicznym losie królowej, ogarnęło mnie przykre uczucie. Rewolucja rewolucją, deklaracja deklaracją, ale ta śmierć izolowanej od życia i jego spraw kobiety w imię „sprawiedliwości dziejowej" do końca zachowa posmak zbrodni. Buduar Marji Antoniny wydał mi się jak pusta klatka, z której wywleczono kiedyś i zamordowano pięknego, choć może bezużytecznego ptaka.

Po przemierzeniu amfilady w trzech skrzydłach zamku wyszedłem wreszcie do parku, który zdążył mnie oczarować od pierwszego rzutu oka z okien sali lustrzanej.

Tadeusz Łopalewski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Żonie nóż w serce a sobie sznur na szyję.

BIAŁYSTOK, 30.VI. (Pat). Na tle niesnasek małżeńskich stolarz Jaroszewicz usiłował zabić żonę, wbijając jej nóż w serce. Jaroszewicz po spełnieniu okrutnego czynu zbiegł do lasu, gdzie powiesił się. Zamiarowi szaleńca przeszkodzono i zdjęto go z drzewa.

Czerwony kogut hula.

BIAŁYSTOK, 30.VII. (Pat). W nocy z 28 na 29 b. m. w Bagińcach, powiatu kolneńskiego powstał z nieustalonej przyczyny pożar, który strawił 17 budynków, w tem 6 domów mieszkalnych, część żywego inwentarza, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe i część tegorocznych zbiorów.

Kołami, nożami i „świncówkami" regulują włościanie stosunki sąsiedzkie.

Dwie nowe ofiary padły pod zabójczemi ciosami.

Zatrważającym objawem są przy każdej sposobności wszczynane kłótnie, przechodzące w zapamiętałe bójki, których ofiarami padają często najbliżsi sąsiedzi.

Ostatnio mamy do zanotowania dwa tego rodzaju wypadki zakończone tragicznie.

Na polu wsi Hajdumy, gm. [illegible] Wincenty Rodziewicz do tego stopnia pobił 67-letniego Tomasza Kubarewicza iż ten wskutek ciężkich obrażeń ciała zmarł.

Drugi wypadek podobny miał miejsce we wsi Kulpisze, gm. łuczajskiej, gdzie w czasie bójki Zenon Korolonek pchnął nożem w piersi Józefa Czaleja, który padł trupem na miejscu.

W oficjalnym raporcie władze bezpieczeństwa przemilczają, jakie środki przedsięwzięto w stosunku do zabójców, czyżby tego rodzaju zajścia uważane były za normalne?

Oświata pozaszkolna w powiecie lidzkim w roku 1029—30.

Ubiegły okres pracy pozaszkolnej zaznaczył się wielkim postępem tej pracy, odkrywając równocześnie wiele przeszkód i trudności, które na przyszłość za wszelką cenę powinny być usunięte. Pracę kulturalno-oświatową możemy podzielić ze względu na jej formy na: systematyczne nauczanie i doraźne oddziaływanie kulturalno-oświatowe. Do systematycznych form pracy możemy zaliczyć kursy i szkoły dla dorosłych oraz Uniwersytety powszechne, zaś do form oddziaływania kulturalno-oświatowego wszelkiego rodzaju odczyty i pogadanki, prace bibljoteczne, czytelnictwo oraz prace kulturalno-rozrywkowe na terenie świetlic. Formy tak, e mogłyby dać należyty wynik, gdyby wspólnie na jednym terenie pracowały. W tym wypadku Pow. Kom. Oświaty Pozaszk. Sejmiku Lidzkiego starała się zawsze czuwać nad tem, aby formy wspomniane szły zawsze w parze. I tak tam gdzie uruchomiono kursy dla dorosłych wysyłano zawsze bibljoteki wędrowne Wydziału Powiatowego, organizowano chóry, kółka teatralne a nawet o ile pozwalały na to fundusze tworzono świetlice, które dawały możność ogniskowania tej pracy w całości. Ważną rzeczą jest tutaj systematyczność pracy i jej stałe nasilenie, która uzależniona dobrym planem i prowadzona przez przysposobione odpowiednio siły pedagogiczne może przynieść właściwe wyniki. Tego właśnie często brak pracownikom w naszym powiecie, gdzie nie jest jeszcze przygotowane pracowników oświatowych. Nic więc dziwnego, że nie było dobrego planu a nawet pracę tę prowadzono poniekąd chaotycznie, albowiem na każdym kroku daje się odczuwać brak ludzi przygotowanych do prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej, a przedewszystkiem brak ludzi chętnych. — Reasumując powyższe należałoby w przyszłym okresie zorganizować konferencje pracowników oświatowych, nauczycieli, którzy w bieżącym roku intensywnie pracowali, celem omówienia planu na przyszłość, któryby był pozbawiony usterek dotychczas napotykanych.

Konferencja taka winna mieć charakter dyskusyjny, celem zebrania odpowiedniego materjału doświadczalnego dla opracowania instrukcyj na dalszy okres czasu. Konferencje takie i kursy są poniekąd konieczne, gdyż w ten sposób będzie można poprowadzić tę pracę systematycznie ze stale zwiększającem się nasileniem.

W ostatnim okresie prowadzono w powiecie lidzkim w 21 miejscowościach kursy dla dorosłych z uwzględnieniem 37 stopni. Nauka na kursach prowadzona była już systematycznie według programu Instytutu Oświaty Dorosłych. Na każdym stopniu uczęszczało przeciętnie 15—20 dorosłych osób. Kursy zaopatrzono w podręczniki, co w wysokim stopniu ułatwiło pracę. Szkołę dla dorosłych prowadzono tylko w Lidzie, do której uczęszczało przeciętnie do 80 osób. Uniwersytet Powsz. prowadzono w Lidzie i Hucie Szklanej Niemen, przyczem w Lidzie przyjmowano tylko osoby z ukończoną 7 klasą szkoły powszechnej.

Mimo wielkiego wysiłku Wydziału Powiatowego i niektórych gmin nie udało się jeszcze zaspokoić w bieżącym roku wielkiego głodu książek odpowiednich do czytania w miejscowościach, gdzie były kursy. Niektóre gminy nie zaopatrywały kursów w naftę, albo całkiem jej odmawiały (jak gm. lipniska). Również daje się odczuwać brak potrzebnych pism przy czytelniach oraz brak zrozumienia konieczności pracy kulturalno-oświatowej przez niektóre organizacje. Przy prowadzeniu Uniwersytetów Powszechnych w żaden sposób nie można było pozyskać sumiennych i dobrych prelegentów. Przy urządzaniu przedstawień teatralnych na każdym kroku odczuwano brak kostjumów teatralnych, co przeważnie utrudniało pracę. Takie braki muszą być koniecznie usunięte na przyszłość!

Akcja bibljotekarska w bieżącym roku dała dość znaczne rezultaty. Jednakowoż nie udało się całkowicie skomasować bibljotek oświatowych, gdyż przeciwko temu stanowczo wypowiedziały się Koła Młodzieży Polskiej. Bibljoteki wędrowne Wydziału Powiatowego mają natomiast wielkie powodzenie, chociaż są je tylko tam, gdzie są prowadzone kursy dla dorosłych. Obecnie w powiecie lidzkim posiadamy 22 bibljoteki wędrowne.

Prace świetlicowe w roku bieżącym znajdowały się dopiero w stadjum zapoczątkowania, przyczem trzeba zaznaczyć, że w wioskach naszych brakuje przedewszystkiem lokalów na świetlice, a praca taka powinna przecież być wprowadzona do odpowiednich lokalów.

W takiem mniej więcej świetle przedstawia się stan oświaty pozaszk. w powiecie lidzkim, gdzie są widoki iż praca ta w niedalekiej przyszłości stanie na wyższym poziomie, [illegible] prac w ostatnim okresie sprawozdawczym.

LIDA

+ **Jeszcze jedna placówka straży pożarnej w Rudzie nad Niemnem.** W niedzielę dn. 27-go lipca r. b. została zorganizowana Ochotnicza Straż Pożarna w Rudzie gm. bieliskiej przy organizowaniu której był obecny Powiatowy Instruktor pożarnictwa p. Kazimierz Pasok. Na zebranie stawiło się 57 osób. Po przemówieniu wygłoszonem przez instruktora pożarnictwa wszyscy uczestnicy jednogłośnie zgodzili się na zorganizowanie Straży Pożarnej w Rudzie, powołując do Zarządu pp.: Urbanowicza Jana jako prezesa, Mulińskiego Aleksandra jako wiceprezesa, Glińskiego Juljana jako naczelnika, Urbanowicza Jana II jako zast. naczelnika, Ignatczyka Józefa jako gospodarza, Skrendo Faustyna jako sekretarza, Urbanowicza [illegible] jako skarbnika. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: Urbanowicza Władysława, Cyrko Konstantego i Urbanowicza Józefa. Jako składkę roczną dla członków uchwalono kwotę 6 zł.

Nowa ta placówka rokuje dobre widoki na przyszłość, o czem świadczy energja z jaką zabrał się do pracy nowy Zarząd. Zaraz na drugi dzień wysłano do jednej z firm warszawskich zamówienie na urządzenia pożarnicze na sumę 600 zł. Prócz tego za zgodą wszystkich członków postanowiono przenieść na rzecz Straży wszystkie dochody jakie [illegible]

[illegible]

ŻODZISZKI

+ **Przedstawienie na rzecz straży ogniowej w Żodziszkach.** Dnia 27 lipca r. b. w Żodziszkach odbyło się przedstawienie 2 aktowej sztuki p. t. „Żyd swatem" i popisy chórowe. Czysty zysk przeznaczono na rzecz straży ogniowej ochotniczej w Żodziszkach.

[illegible]

... od panów, — którzy nieco akcję przewlekali. Z pań dobrze się wywiązały p. Błażewiczowna jako kuzynka, jednak najlepiej wypadła rola w wywołaniu przez p. Marję Gaillardową: — był i tupet i swara i pewność siebie i ta rola „wdówki na wydaniu" z jej animuszem i finezją. Wykonywane detale wzbudziły śmiech homeryczny na sali. Naogół sama sztuka zrobiła pewne wrażenie. Na te „ogórkowe czasy" to wiele, a jeżeli było trochę krytyki to nikomu ona nie zaszkodziła. Zresztą, wykonawcy sami dobrze czuli, co im się udało a co nie. Tak czy owak sztukę odegrano, a inicjatorom i wykonawcom należy się poklask za szczery wysiłek. Zalo publiczność zebrana na widowni, pod dachem jak to mówią „dziurawym jak rzeszoto" została nieco pokropioną.

Jednakże, — pomimo psikusów-śmigusów — jakie przez ten wieczór płatała złośliwa — jak teściowa — niepogoda, publiczność była zadowoloną, bo sztuka wypadła tak wesoło i kolorowo że humorów pomimo niepogody nie tracono gdyż pozwalała zapomnieć o niepogodzie w atmosferze.

Na ostatek o chórze który zaledwie raczył odśpiewać trzy piosenki. Wzmiankowany chór pod batutą p. Tomasza Tryzno. Naogół wykonanie było dobre. Zarzuciłbym tylko zbyt równomierne tempo, niewyzyskanie napraszających się szczegółów frazowania i nie opanowania „piano". Ale winą tu tylko brak czasu i zbyt mały zespół śpiewaczy, a może i za trudny jak na pierwszy popis — dobór pieśni. **J. P.**

RUDZISZKI

+ **Niezadawalające wyjaśnienie.** W związku z wypadkiem, opisanym przez p. M. Jarockiego w Nr. 157 naszego pisma p. Piotr Glewiński vel Klewiński (bo dwa podpisy jeden po drugim brzmią różnie) nadsyła nam obszerne wyjaśnienie, którego sens sprowadza się do tego, że „obowiązkiem każdego stałego mieszkańca w pasie nadgranicznym, dbającego o dobro własnego kraju jest przychodzenie z pomocą czynnikom państwowym w utrzymaniu porządku i kontroli osób, wałęsających się po okolicy".

Nie sądzimy, aby takie stawianie sprawy było uzasadnione. Jeżeli wszyscy stali mieszkańcy Rudziszek będą się poczuwali do obowiązku pełnienia funkcyj policyjnych, to wyniknie z tego niewątpliwie tylko chaos i zamieszanie, z którego napewno skorzystają właśnie te żywioły, o których kontrolę panu Glewińskiemu czy Klewińskiemu chodzi. Chociaż autor wyjaśnienia piastuje wysoką godność „komendanta" Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Rudziszkach, nie upoważnia to go bynajmniej do zaczepiania spokojnych obywateli dlatego tylko, że ci są stałymi mieszkańcami nie Rudziszek, lecz Wilna. Oburzenie p. Jarockiego na zachowanie się p. „komendanta" było zupełnie słuszne, a nadesłane nam tłumaczenie nie wytrzymuje krytyki.

—o—

WILEJKA

+ **Pożar.** Z Wilejki donoszą, iż z nieustalonej dotąd przyczyny powstał pożar we wsi Kołozino, gm. wiazyńskiej. Ogień szerzący się w zabudowaniach Aleksego Homółki, strawił część domu mieszkalnego, warzywnię i chlew, przyprawiając gospodarza o stratę w wysokości 2.300 złotych.

ŚWIĘCIANY

+ **Zmiana na stanowisku Inspektora Szk.** Zarządzeniem Min. W. R. i O. P. inspektor szkolny na pow. Święciański p. Szymańsk. został przeniesiony ze Święcian do innego powiatu. Na miejsce jego inspektorem szkolnym mianowany został dotychczasowy zastępca p. M. Balun. Nominację p. Baluna jako znającego miejscowe bolączki szkolnictwa powszechnego oraz potrzeby ludności litewskiej w kierunku rozwoju oświaty należy powitać z uznaniem. Wierzymy, że nowy inspektor potrafi złagodzić naprężone stosunki wśród sfer nauczycielstwa i ludności miejscowej. **(Ter).**

+ **Zmiana na stanowisku wójta gminy święciańskiej.** Dotychczasowy wójt gminy święciańskiej p. Łukaszewicz zarządzeniem starosty p. Mydlarza został zwolniony z wójtostwa jako nieudolny. Na miejsce zwolnionego Rada Gminna wybrała na wójta tej gminy p. Oziewicza b. pomocnika pisarza gminy. Usunięcie p. Łukaszewicza ludność gminy święciańskiej powitała z radością. **(Ter).**

+ **Lista de fakto wycofana.** Czołowy kandydat do Sejmu z listy lokalnej Nr. 46 (Bezpartyjny Polsko - Litewski Demokratyczny Blok) p. Maciej Ciunelis — b. poseł do Dumy rosyjskiej oświadczył naszemu korespondentowi święciańskiemu że żadnej akcji przedwyborczej w przededniu uzupełniających wyborów do Sejmu w okręgu Nr. 64 Święciany Bezp. Pol.-Lit. Dem Blok nie prowadził, a lista Nr. 46 nie została wycofaną jedynie z powodu opóźnienia złożenia przez Blok odpowiedniego oświadczenia.

Jednocześnie p. Ciunelis zaznaczył, że dnia 10 b. m. zgłosił się osobiście do Redakcji „Słowa" w Wilnie (Zamkowa 2) prosząc u umieszczenie oświadczenia, iż w uzupełniających wyborach do Sejmu w okręgu święciańskim nie jest zainteresowany. Niestety redakcja „Słowa" pomimo obietnicy w swoim dzienniku żadnego oświadczenia p. Ciunelisa nie umieściła.

Nadmieniam, iż w „Vilniaus Rytojus" p. Ciunelis oświadczył o wycofaniu się z akcji wyborczej dlatego też Litwini nie głosowali na listę Nr. 46. **(Ter).**

NOWO-ŚWIĘCIANY

+ **Koncert chóru „Echo".** Dnia 3-go sierpnia o godz. 20-tej w sali Ogniska Kolejowego wileński chór „Echo" daje wielki koncert W programie przedewszystkiem będą dawane arcydzieła muzyczne naszych kompozytorów a wśród nich „Testament Bolesława Chrobrego" utworu Feliksa Nowowiejskiego. Nader rzadką podobną imprezę organizowaną w Nowo-Święcianach należy powitać z uznaniem. **(Ter).**

+ **Echa zabójstwa kolejarza Orłowskiego.** Rzekomy sprawca napadu rabunkowego dokonanego 31 maja na osobie kolejarza Orłowskiego wpobliżu Nowo-Święcian (o czem nasz korespondent święciański donosił) włóczęga Stecki — został zwolniony z aresztu po udowodnieniu swego alibi. Faktyczny sprawca napadu i zabójstwa nie został dotychczas ujęty. **(Ter).**

POSTAWY

+ **Zabity końskiem kopytem.** We wsi Szadkowszczyzna, gm. hruzdowskiej zabity został uderzeniem przez konia Justyn Kaduszko.

+ **Zginął od pioruna.** We wsi Skorody, gm. miadziolskiej w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w znajdującego się na polu Michała Malko, który uległ zwęgleniu.

MOŁODECZNO

+ **Rozwój sekciarstwa.** Przed kilku dniami na terenie powiatów wilejskiego i mołodeczańskiego bawiło kilku wyznawców sekty wołyńskiej „Hodurowców", zamierzają oni w upatrzonych miejscowościach utworzyć oddziały tej sekty.

Z POGRANICZA

+ **Dezercja z armji litewskiej.** Onegdaj na odcinku Olkieniki w mundurze wojskowym armji litewskiej przekroczył granicę polską młody osobnik, który przy badaniu wstępnem podał się za oficera litewskiego w czynnej służbie. Ucieczkę swoją zbieg motywował względami natury politycznej.

+ **Zlikwidowanie szajki koniokradów na pograniczu.** Nocy wczorajszej w rejonie odcinka graniczego Słobódka placówki K. O. P-u ujęły dwóch koniokradów Cygana Dronera i Banickiego, którzy usiłowali przemycić przez granicę 2 konie skradzione na polskiem terytorjum.

W toku dochodzenia przyparci do muru koniokradzi przyznali się, iż w ciągu ostatniego czasu udało im się w okolicy skraść 12 koni, które zazwyczaj nocą przemycali za kordon. Dalsze śledztwo pozwoliło ustalić nazwiska ich spólników, których aresztowano.

Ożywienie ruchu muzycznego w Wilnie.

Wileński zespół kameralny im. Stanisława Moniuszki zamierza rozwinąć w nadchodzącym sezonie ożywioną działalność. Projektowane jest urządzenie w Wilnie i na prowincji szeregu koncertów, których program pozwoli zapoznać się z najwybitniejszemi utworami kompozytorów polskich i obcych. Prócz koncertów, przeznaczonych dla szerokich warstw społeczeństwa, zorganizowane będą specjalne koncerty dla miłośników muzyki, sfer naukowych i artystycznych.

W dniu 29 b. m. p. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz odbył w tej sprawie konferencję z kierownikiem oddziału sztuki dr. Lorentzem i wyraził zgodę na urządzenie koncertów tych w wielkiej sali Pałacu Reprezentacyjnego. W przyszłym tygodniu konserwator Lorentz udaje się do Warszawy w celu poczynienia starań o przyznanie zespołowi kameralnemu subwencji od Departamentu Sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P. oraz przedstawienia potrzeb Konserwatorjum Muzycznego w Wilnie i Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego.

Parobek za namową gospodyni zamordował jej męża.

Na polu w gm. rzeszańskiej, tuż przy trakcie o świcie dn. 10 lutego ub. r. znaleziono zwłoki z roztrzaskaną czaszką.

Okazało się, iż jest to trup mieszkańca pobliskiej wsi Zbrodno Władysława Godlejewskiego.

Wszczęte w tej sprawie śledztwo nie ustaliło kto jest sprawcą zabójstwa, a wobec tego sprawę umorzono.

Jednakże śród mieszkańców okolicznych poczęły krążyć wersje, że zabójstwa dokonała Emilja Godlejewska, celem uwolnienia się od starego męża.

Wersje te powstały stąd, iż zaraz po zbrodni Godlejewska pocieszyła się nawiązując zażyłe stosunki ze swym parobkiem 23 letnim Janem Nausem i niejednokrotnie chwaliła się iż ma teraz przystojnego i młodego chłopca, za którego zamierza wyjść zamąż.

W końcu sierpnia młoda wdówka urządziła u siebie huczną zabawę na którą sprosiła sąsiadów.

Nieodłączony już teraz Naus pełnił obowiązki gospodarza.

Śród gości byli bracia Bolesław i Piotr Romankiewiczowie, którzy mieszkali u sąsiadki Julji Uziałłowej.

Pod wpływem alkoholu, kiedy libacjujący wpadli w dobry humor, Bolesław Romankiewicz niedwuznacznie począł zalecać się do gospodyni Godlejewskiej, czego nie mógł znieść obecny przy tem Naus.

Gdy goście w różowych humorach rozeszli się, a Romankiewiczowie udali się do domu, wślad za nimi udał się Naus, a zapukawszy w okno, prosił by wyszedł Bronisław R. ponieważ z nim chce mówić Godlejewska.

Zamiast jednak Bolesława na dziedziniec wyszedł brat jego Piotr, a wówczas pijany Naus w formie przestrogi oświadczył: „co Bolesław ma do Godlejewskiej, pewno chce żeby z nim było to samo, co z Godlejewskim".

Rozmowa się urwała, jednakże zrobiła duże wrażenie zarówno w domu Uziałłowej jak też na Godlejewskiej, która dowiedziała się o niej od Nausa i zatrwożyła się bardzo.

Chcąc naprawić sytuację, nazajutrz już o świcie Godlejewska udała się do Uziałłowej i wypytywała, czy istotnie Naus przyznał się w rozmowie z P. Romankiewiczem do zabójstwa oraz obiecała wynagrodzić go za milczenie.

Jeżeliby jednak Romankiewicz zrobił użytek ze słów pijanego Nausa i prowadzone by było w tej sprawie śledztwo, to prosiła by Uziałłowa stwierdziła, że krytycznego wieczora, kiedy to spełniona była zbrodnia, była z mężem na przyjęciu u Godlejewskich i widziała Nausa.

Oczywiście o tym wiele mówiącym epizodzie dowiedziała się policja i wznowiła śledztwo w sprawie morderstwa Godlejewskiego.

W toku dochodzenia obok okoliczności opisanych, policja dowiedziała się od córki Godlejewskiej Jadwigi, że w dzień zabójstwa matka wcześniej niż zwykle ułożyła do snu dzieci, nie dając kolacji. Późno wieczorem przyszedł Naus, którego zapytała: „czy już", na co ten odrzekł: „już". Na drugi dzień zaś widziała jak matka myła zakrwawioną siekierę, a na pytanie powiedziała, że rąbała nią szynkę.

Wobec takiego obrotu sprawy Nausa i Godlejewską aresztowano.

Badani przyznali się od winy.

Sąd okręgowy rozpoznając tę sprawę w dn. 5 marca r. b., mimo, iż podsądni, wypierali się winy, skazał ich na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat 15.

Skazani apelowali, a wobec tego sprawa znalazła się ostatnio przed sądem drugiej instancji.

Po zbadaniu jednak całokształtu sprawy sąd w składzie pp. sędziów: Al. Jodziewicza (przewodniczący), K. Kontowtta i D. Iljina, zgodnie z wnioskiem wiceprokuratora wyrok sądu okręgowego w tej sprawie zatwierdził. **Ka-er.**

KRONIKA

Czwartek 31 Lipca	Dziś: Ignacego i Heleny Jutro: Piotra Ap. w okowach. Wschód słońca—g. 3 m. 54 Zachód „ —g. 19 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 30/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 756

Temperatura średnia: + 17° C

„ najwyższa: + 22° C

„ najniższa: + 13° C

Opad w milimetrach: 5,1.

Wiatr: Południowo-zachodni.

Tendencja barom.: stan stały.

Uwagi: rano słaba burza z gradem,po południu półpogodnie.

MIEJSKA.

— **Losy nowego budżetu m. Wilna.** Zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki budżet m. Wilna na rok 1930-31 został ostatnio przesłany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych celem ostatecznego usankcjonowania.

— **Sprawa budowy nowej rzeźni miejskiej.** Jak się dowiadujemy, magistrat m. Wilna zamierza zwrócić się do władz centralnych z prośbą udzielenia pożyczki na budowę nowej rzeźni miejskiej. Istniejąca obecnie rzeźnia w najmniejszym stopniu nie odpowiada swemu przeznaczeniu. W związku z tem konieczność wybudowania nowej rzeźni jest dla miasta kwestją niezwykle palącą.

— **Inwestycje elektryfikacyjne.** W związku z podjętą obecnie przez magistrat dodatkową elektryfikacją miasta — elektrownia miejska poczyniła szereg niezbędnych zakupów między innemi zamówiono w jednej z warszawskich firm transport kabli ziemnych na ogólną sumę 86.743 zł. oraz 6 transformatorów, które zobowiązała się dostarczyć stocznia gdańska.

— **Zasiłki dla rodzin rezerwistów.** Referat wojskowy magistratu m. Wilna prowadzi obecnie prace związane z akcją wypłacania zasiłków dla rodzin rezerwistów, którzy ostatnio odbyli ćwiczenia wojskowe.

Obecnie w dalszym ciągu od osób zainteresowanych przyjmowane są podania. Wypłata zasiłków następować będzie kolejno w miarę załatwionych podań.

WOJSKOWA.

— **Dodatkowe komisje poborowe.** Dowiadujemy się, iż w jesieni r. b. rozpocznie się cykl dodatkowych komisyj poborowych które odbywać się będą mniej więcej regularnie co dwa tygodnie.

Celem tych komisyj jest danie możności uregulowania swego stosunku do wojskowości wszystkim tym mężczyznom, którzy z jakichkolwiek bądź przyczyn we właściwym czasie tego nie uczynili.

SPRAWY PRASOWE.

— **Zatwierdzenie konfiskat.** Sąd okręgowy w Wilnie zatwierdził areszt nałożony przez Wileńskie Starostwo Grodzkie na nakład Nr. 148 „Dziennika Wileńskiego", Nr. 21 „Białoruskiej Krynicy", Nr. 5 „Sielanskoj Niwy", odezwy P. P. S., wydanej w języku litewskim w związku z wyborami w okr. święciańskim oraz Nr. 46 „Vilniaus Rytojus".

SPRAWY SZKOLNE.

— **Stan zdrowotny dziatwy szkół powszechnych.** W ciągu ubiegłego miesiąca opieka higjeniczno-lekarska w szkołach powszechnych m. Wilna stwierdziła: 1877 dzieci brudnych i 1297 zawszawionych. W związku z tem odprowadzono do kąpieli 2211 dzieci.

Z pośród chorób zanotowane zostały następujące: świerzba 5, inne choroby skórne 36, gruźlica płuc podejrzana 5, gruźlica gruczołów chłonnych 16, choroby nosa 2, choroby uszu 4, jaglica 48, inne choroby oczu 67, choroby nerwowe 1, koklusz 8 i płonica 2.

Lekarskich badań indywidualnych przeprowadzono w wymienionym czasie 387.

Z POCZTY.

— **Rozszerzenie centrali telefonicznej.** Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów prowadzi obecnie intensywne roboty nad rozszerzeniem centrali telefonicznej na terenie m. Wilna do 3000 abonentów.

Ostateczna realizacja tego planu nastąpi prawdopodobnie w roku przyszłym.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zakończenie strajku kuśnierzy.** Trwający od kilku tygodni strajk kuśnierzy został wczoraj zakończony. We wtorek wieczorem pracodawcy podpisali ze związkiem umowę w której zostają uwzględnione wszystkie żądania robotników kuśnierskich. Wczoraj rano robotnicy wrócili do pracy.

— **Strajk krawców.** Od tygodnia strajkują krawcy t. zw. tandeciarze. Żądają podwyżki płac od 10 do 30 proc. Przy pertraktacjach w sprawie przerwania strajku pracodawcy zgodzili się podwyższyć płacę tylko od 5 do 20 proc. Strajkuje około 300 robotników.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Strajk w Żydowskim Komitecie Pomocy rozszerza się.** Solidaryzując się ze strajkującymi w Żydowskim Komitecie Pomocy porzucili wczoraj pracę robotnicy zatrudnieni w kancelarji naczelnego rabina p. Rubinsztejna. Dziś strajk ma być rozszerzony i na inne żydowskie instytucje społeczne.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Delegacja Gospodarczego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych u p. prezydenta miasta.** Dnia 30 lipca r. b. p. prezydent Folejewski przyjął delegację Gospodarczego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych w Wilnie (Zawalna 1 m. 4) w osobach inż. R. Bancarewicza, prezesa R. Szczurkiewicza oraz członka Zarządu Stan. Daukszy, którzy w imieniu Związku złożyli obszerny memorjał w sprawie wypłacenia pozostałości 13-ej pensji wszystkim pracownikom, zatrudnionym na robotach kanalizacyjnych i wodociągowych.

Pan prezydent do życzeń delegacji ustosunkował się b. przychylnie i przekazał sprawę na najbliższe posiedzenie magistratu.

— **Zebranie organizacyjne.** W dniu 28 lipca r. b. odbyło się walne zebranie organizacyjne Sekcji Malarzy i Murarzy Gospodarczego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych w Wilnie (Zawalna 1—4).

Do Zarządu wybrani: Korżecki Wincenty — prezes, Drozdowski Bronisław — wiceprezes, Mackiewicz Stanisław — sekretarz oraz jako członkowie Zarządu Jarmołowicz Jan, Lebiedziński Kazimierz i Hakuć Władysław.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia". Koncert M. Erdenko.** Dziś w Teatrze „Lutnia" wystąpi raz jeden tylko znakomity artysta fenomenalny skrzypek-wirtuoz Michał Erdenko. W interpretacji tego artysty o sławie wszechświatowej usłyszymy szereg arcydzieł muzycznych wybitnych kompozytorów. Atrakcję wielką stanowić będzie również występ utalentowanej wybitnej pianistki Diny Golcer. Zainteresowanie koncertem bardzo wielkie. Ceny miejsc od 1 zł. Pozostałe bilety w kasie Teatru „Lutnia" dziś od godz. 11 rano w ciągu dnia całego. Początek koncertu o godz. 8.30 wiecz.

— **„Jej chłopczyk".** Niezmiernie wesołą krotochwilę francuską Praxy „Jej chłopczyk" przygotowuje Teatr Miejski w „Lutni". Premjera tej sztuki, w której zatrudnione są czołowe siły zespołu artystycznego odbędzie się jutro w piątek dnia 1 sierpnia Reżyserję prowadzi Ryszard Wasilewski.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś wystąpi po raz ostatni zespół warszawskiego teatru rewji „Mignon" w barwnej rewji p. t. „A u nas jak w Paryżu" Bilety nabywać można dziś od godz. 11—4 w kasie „Teatru „Lutnia" od godz. zaś 5-ej w kasie Teatru Letniego.

— **„Wino, kobieta i dancing"** Jutro w piątek wchodzi na repertuar Teatru Letniego doskonała komedja S. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing". W rolach głównych wystąpią Ceranka, Szurszewska, Rychłowski, Kreczmar, Żurowski. Reżyserja spoczywa w rękach dyr. F. Rychłowskiego. Ceny miejsc od 30 gr. do 3 zł. 50 gr.

— **Rewja Warszawska w Teatrze „Nowości" dawn. „Palace" róg ul. Wielkiej i Końskiej.** Cieszący się niebywałem powodzeniem warszawski teatr rewji „Mignon" kończy cykl swoich gościnnych występów w Wilnie przebojową rewją p. t. **„Hallo, Europa o tem mówi!".**

Premjera tej rewji odbędzie się jutro w piątek dnia 1 sierpnia o godz. 8.30 wiecz. w teatrze „Nowości" dawn. „Palace" przy ulicy Wielkiej róg Końskiej.

Program rewji obfituje w szereg atrakcyjnych numerów wokalno-choreograficznych, złożonych z ostatnich nowości zagranicznych. W rewji tej biorą udział najlepsze siły zespołu z niezrównanym duetem tanecznym na czele z Ostrowskim i Topolnicką w swoich najnowszych kreacjach; urocza Morawska w swoim przebojowym i nieznanym dotąd publiczności wileńskiej repertuarze; Czerniawska— świetna wykonawczyni tang i bluesów; Czermański — pełen werwy i humoru recytator; bezkonkurencyjni rewellersy, którzy wstępnym bojem zdobyli pełną sympatję naszej publiczności; minjaturowy piosenkarz Bogdanek Chomentowski oraz urocze girlsy. Warto zaznaczyć że rewja ta grana jest obecnie z niebywałem powodzeniem w Paryżu, Londynie i Berlinie.

Zainteresowanie nadchodzącą premjerą jest wielkie, czego dowodem olbrzymi popyt na bilety, które wcześniej są do nabycia w cukierni B. Sztralla, ul. Mickiewicza 12.

Z przykrością tylko dowiadujemy się, że rewja ta grana będzie jedynie przez trzy dni 1-go, 2-go i 3-go sierpnia, poczem teatr „Mignon" wyjeżdża na dłuższy pobyt do Lwowa

— **Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne.** Dziś t. j. 31-go b. m. o godz. 8.30 w. w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się koncert orkiestry symfonicznej pod dyrekcją E. Dziewulskiego. W drugiej części koncertu wezmą udział: Karol Wyrwicz Wichrowski — wesołe rzeczy, Rudolf Schwanluberg-Czerny — arje i pieśni oraz Lucjan Żurowski — recytacje. Ceny 40 i 20 groszy.

RADJO

CZWARTEK, dnia 31 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50 Odczyt turystyczno-krajoznawczy z Warsz. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat Organizacyj Społecznych. 17.35: Odczyt i koncert z Warszawy. 19.00: Audycja dla dzieci: „Na polskiej fali" zradjofon. fragmenty z powieści Jerzego Bandrowskiego. 19.25: Przegląd filmowy. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert (trio hawajskie), słuchowisko z Krakowa, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

PIĄTEK, dnia 1 sierpnia 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00 Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. O. P. P. 17.35: Odczyt i koncert z Warszawy. 19.00: „Mała skrzyneczka" listy dzieci omówi Ciocia Hala. 19.25: Audycja wesoła „Rozmowa", zradjon. nowela W. Daleckiej. 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i komunikaty. 23.00: Gramofon.

KINA I FILMY

„Serce ulicznicy".

(Helios).

Najciekawszą częścią tego programu jest t. zw. nadprogram, film niemy, pozbawiony całkowicie napisów, jednoaktowy doskonale zrobiony dramat—„Nad ranem". Doprawdy, gdy się widzi takie chociażby fragmenty, wstępuje w nas optymizm, wobec przyszłości naszej kinematografji. Drobiazg, eksperymencik nie dłuższy niż 350 metrów (może krótszy), a przecież ważny, bo mający na sobie znamiona talentu—czyli tego, co jest zawsze i wszędzie najważniejsze. Nic nie pomogą pieniądze, nic kupione za nie najlepsze środki techniczne, zaangażowane wszystkie gwiazdy ekranów świata — jeżeli talent przytem będzie nieobecny nie uczyni to nawet takiego fragmenciku, jak wymieniony „nadprogram".

Widać wprawdzie w nim szereg wpływów jak: Pudowkina (montaż, symboliczne zestawienia kontrastów, niektóre typy) trochę niemczyzny (pewien specyficzny naturalizm), ale przecież są tu i tam pewne osiągnięcia maksymalne chwili, które nietylko można, ale trzeba wykorzystywać.

W danym wypadku uczyniono to dość oryginalnie w bardzo ciekawym, niezwykle pomysłowo i zarazem finezyjnie skomponowanym scenarjuszu. Nie będziemy tu podawali szczegółów czy treści, stwierdzimy tylko, że niektóre efekty (ta krew zmiatana w finale) są wręcz świetne. Są drobne usterki, ale można je darować zupełnie swobodnie. „Film wykonała Wystw. Doświadczalna". napisał scenarjusz i reżyserował też. Aleksander Ford. Skandalicznie dobrane są płyty ilustr. muz., tworzą jaskrawy dysonans, a nawet kakofonję w połączeniu z treścią filmu.

Główny punkt programu „Serce ulicznicy"—b. przeciętne. Temat ograny, akcja—słaba, bez tempa, cudna w „Królowej bez korony" (Lady Hamilton) Corinna Grifith, zupełnie niewyzyskana, względnie—wyzyskana źle, reszta aktorów ledwo poprawna, całość mało interesująca. Warto pójść tylko na ów nadprogram, co powinien uczynić każdy interesujący się polską twórczością filmową.

(sk)

PO DYPLOMATACH ARTYŚCI FILMOWI.

Po gremjalnej ucieczce dyplomatów sowieckich zagranicę przychodzi kolej na artystów filmowych. Był np. w Moskwie znany reżyser filmowy i twórca filmu „Pancernik Potiomkin", Einstein tak nadziany hasłami bolszewickiemi, jak indyk kasztanami. Najczystszej wody rewolucja poprostu tryskała z niego, a podczas jego bytności w Berlinie, tamtejsi krwiopijcy — burżuje cierpieli ze strachu. Ten oto niebezpieczny rewolucjonista, pojechawszy z Berlina do Paryża, gdzie nakręcał czysto burżuazyjny film p. t. „Romans sentymentalny" wreszcie znalazł drogę i do Hollywood i jak mówią, nie myśli już powracać do raju bolszewickiego. Czuje się wśród kapitalistów kalifornijskich zupełnie jak w domu i posiada tyle taktu, że nie mówi już wcale o rewolucji.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZŁODZIEJE GRASUJĄ W CUDZYCH MIESZKANIACH JAK W SWOICH.

Do mieszkania Michała Tauba zamieszkałego przy ul. Góra Bouffałowa 19, w czasie nieobecności domowników wdarli się złoczyńcy otwierając drzwi dobranym kluczem.

Pastwą sprawców stały się: garderoba i patefon z płytami, ogólnej wartości 1500 zł.

— Przez otwarte okno dostali się złodzieje do mieszkania Beza Michlikiesa (ul. Nowogródzka 28) skąd skradli: garderobę oraz portfel ze 150 zł., dolarówką i dokumentami. Poszkodowany straty ocenia na 600 złotych.

— Niewykryty sprawca również przez okno skradł z mieszkania Anny Żułkowicz (zaułek Kazimierzowski 1 m. 5) męski garnitur granatowy oraz 350 zł. w gotówce.

AMATOR OWOCÓW.

Z ogrodu przy ul. Zakretowej 13 skradziono owoców, wartości 150 zł. Sprawców w osobach: Edmunda Kuchrewicza (ul. Sadowa 9), Juljana Wasilewskiego (ul. W. Pohulanka 41) i Romualda Prokopa (ul. Kurlandzka 6) ujęto i pociągnięto do odpowiedzialności prawnej.

ZATRZYMANI ZŁOCZYŃCY.

Na rynku Drzewnym skradziono Aleksandrze Wolskiej (ul. Legjonowa 32) torebkę z zawartością 30 zł. i 1 dolara. Sprawcę Abrama Kacenelenbogena (ul. Nowogródzka 6) zatrzymano, lecz pieniędzy przy nim już nie znaleziono.

— Michał Łazarz (ul. S. S. Miłosierdzia 8) skradł Piotrowi Dalkowskiemu, zamieszkałemu przy tejże ulicy Nr 16 króliki w ilości 9 sztuk.

Policja króliki odebrała i zwróciła poszkodowanemu.

OFIARA ZEPSUTEGO AUTOBUSU.

Przy zbiegu ul. I Baterji i 3-go Maja autobus prowadzony przez szofera Włodzimierza Dybowskiego (ul. Trębacka 3), posiadającego amatorskie prawo jazdy, wpadł na zamiatającego ulicę Stanisława Czerniawskiego, dozorcę szpitala Św. Jakóba.

Czerniawskiego, ciężko poturbowanego, ulokowano w pobliskim szpitalu Św. Jakóba.

Inż. Janowicz stwierdził, iż maszyna miała uszkodzony hamulec nożny.

SPORT

Konkurs awjonetek.

BERLIN, 30.VII. (Pat). Awjonetka P. 5, pilotowana przez Muśiewskiego, w godzinach południowych około 13-ej z minutami była w Bernie. Tak samo i niemiecka awjonetka P. 7.

BERLIN, 30.VII. (Pat). Dziś w Berlinie wylądowało na lotnisko w Tempelhofie 6 nowych awjonetek, w tem 2 samoloty polskie, mianowicie O. 1 (Gedgowd) i P. 4 (Więckowski).

Nieprawdziwe wiadomości.

WARSZAWA, 30.VII. (Pat). wobec ukazania się w niektórych dziennikach warszawskich dnia 28 i 29 b. m. notatek o rzekomych trudnościach, czynionych przez urzędnika celnego w porcie lotniczym w Warszawie uczestnikom międzynarodowego raidu lotniczego, Ministerstwo Skarbu po szczegółowem zbadaniu sprawy, przesłuchaniu świadków i na podstawie pisemnych oświadczeń sekretarza generalnego Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, generalnego komisarza raidu i komisarza sportowego raidu, stwierdza, że podane w prasie informacje nie odpowiadają prawdzie.



Z międzynarodowego lotu awjonetek dookoła Europy. Pierwszy z lotników polskich, biorących udział w locie okrężnym, wystartował w Warszawie kpt Płonczyński na awjonetce R. W. D. 2. Na zdjęciu widzimy p. Korbela, współtowarzysza lotu kpt, Płonczyńskiego, który pędzi co tchu do zegara kontrolnego, aby wybić godzinę lądowania w księdze pokładowej.

Urzędnik celny w porcie miał obowiązek dokonać formalności celnych, stosowanych zresztą we wszystkich państwach i polegających na ostemplowaniu dokumentów lotu i dokonaniu odprawy celnej awjonetki. Żadnych innych czynności urzędnik nie wykonywał, a w szczególności nie zapytywał o kontrabandę, ani nie przetrzymywał przez 40 minut papierów jednego z pilotów.

Zamieszki wywołane przy locie por. Bajana, spowodowane zostały nie przez urzędnika celnego, lecz przez kilka osób z pośród obecnych, które chciały uniemożliwić mu spełnienie swego obowiązku, a tem samem narazić również pilota na trudności w następnem miejscu lądowania zagranicą. Jedynie dzięki taktowi urzędnika celnego zamieszki te nie wywołały dalszych następstw.

Choroba kpt. Babińskiego.

WARSZAWA, 30.VIŚI. (Pat). Uczestnik raidu awjonetek kpt. Babiński z powodu silnej gorączki, dochodzącej do 40 stapni, nie może startować w dalszą drogę do Królewca

Niemcom nie szczęści się.

GDAŃSK, 30.VII. (Pat). Jeden z lotników niemieckich dr. Kind, uczestniczący w międzynarodowym raidzie awjonetek, który dziś rano wystartował na aparacie F. 1 z Gdańska do Berlina, spadł wpobliżu Freienvalde. Aparat został całkowicie zniszczony. Lotnik wyszedł z katastrofy bez szwanku

Wielki polski raid awjonetek.

Dowiadujemy się, że w dniu 6-ym września r. b. rozpoczyna się w Warszawie Wielki Polski Raid Awjonetek, zorganizowany przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Raid trwać będzie do dn. 15 września, a udział wezmą w nim piloci cywilni i wojskowi. Trasa raidu wyniesie ogółem około 3.800 kilometrów i pokryta być powinna w 6-ciu etapach.

Etap I-szy: Warszawa, Brześć n. Bugiem, Grodno, Wilno.

Etap II-gi: Wilno, Mołodeczno, Słonim, Biała Podlaska.

Etap III-ci: Biała Podlaska, Zamość, Łuck, ewent. Tarnopol, Lwów.

We Lwowie nastąpi dłuższa przerwa w raidzie, podczas której przeprowadzony będzie pobieżny remont aparatów lotniczych.

Etap IV-ty: Lwów, Lublin, Kraków.

Etap V-ty: Kraków, Katowice, Częstochowa, Łódź, Poznań.

Etap VI-ty: Poznań, Grudziądz, Toruń, Warszawa i koniec raidu.

Pozatem długość etapu dziennego wynosi przeszło 600 kilometrów.

Dowiadujemy się, że swój udział w raidzie zgłosili dotychczas już wszyscy najwybitniejsi polscy piloci, a między nimi ci wszyscy, którzy biorą udział w trwającym jeszcze Wielkim Międzynarodowym Raidzie Awjonetek.

Liczne teamy awjonetek zgłaszają do raidu polskiego polskie fabryki aparatów lotniczych z Podlaską Wytwórnią Samolotów (awjonetki P. W. S.) na czele.

Ponadto wezmą w raidzie udział awjonetki studentów politechniki warszawskiej i awjonetki polskiej konstrukcji „R. W. D."

L. O. P. P. organizuje na czas trwania wielkiego raidu polskiego specjalną obsługę prasową.

Zawody pływackie.

Na zakończenie pobytu trenera P. Z. P. Wileński Okręgowy Związek Pływacki zorganizował międzyklubowe zawody pływackie.

W zawodach brały udział następujące kluby sportowe: Pogoń, Policyjny Kl. S., 1 p. p. Leg., 3 p. sap.

Wyniki techniczne:

100 metr. styl dowolny: 1. Zajączkowski 3 b. sap.—1 m. 30,4 s.; 2. Głuszczak Pogoń—1 m. 30.6s.; 3. Czerwoniec Pogoń—1 m. 46,2 s

400 mtr. styl dowolny 1. Kukliński PKS—7 m. 23,5; 2. Sierdziukow PKS — 7 m. 58.s.; 3. Wolski Pogoń—8 m. 08.s.

100 mtr. styl dowolny pań: 1. Ziemowiczówna PKS—2 m. 05,6s.; 2) Haubiewiczówna Pogoń—2 m. 24,4s.

100 mtr: na plecach pań: 1. Skorubówna PKS.—2 m. 32.6s.; 2. Ziemowiczówna PKS—2 m. 54.

200 mtr. klasyczny panów: 1. Hudański Pogon—3 m. 54.6s.; 2. Czerwoniec Pogoń — 4 m. 19.

Poza konkursem pierwszy Bengis Żaks—3 m. 33.

Sztafeta 4×1000 panów: 1. PKS — 6 m. 43,8s.; 2. 1 p. p. Leg.—7 m. 18,7s.

Najbliższe imprezy.

Mecze o mistrzostwo klasy A grają: 1 p. p. Leg.—Żaks i Makkabi—78 p. p.

W niedzielę o godz. 17-ej na stadjonie Okr. Ośr. W. F. odbędzie się trójbój pań i pięciobój panów o mistrzostwo okręgu. Pozatem wioślarze wileńscy wezmą udział w regatach grodzieńskich, które organizuje miejscowy Wojskowy Klub Sportowy.

KONKURSY HIPPICZNE W BRZEŚCIU.

W niedzielę odbyły się zawody konne 2-ej grupy artylerji w Brześciu nad Bugiem Pogoda dopisała, publiczności około 3.000

Bieg podoficerski: 1) ogn. Biernat (13 pap.) na Hultaju, 2) plut. Bubka (2 dak.) na Rączej, 3) kpr. Chłopecki (3 pap.) na Łaziku.

Bieg dla oficerów: 1) kpt. Czerniakowski (2 pap.) na Mignon, 2) kpt. Bączkowski (27 pap.) na Rączej, 3) ppor. Wokalski (2 dak.) na Smutnym, 4) por. Kamiński (3 pap.) na Porcie, 5) por. Woliński (13 pap.) na Holmie.

Nagrodę zespołową zdobyła drużyna 27 pap. w składzie: kpt. Bączkowski, kpt. Podlewski i por. Burnatowicz.

Żonatym mężczyznom nie wolno spacerować z obcemi kobietami.

Kapitalne rozporządzenie amerykańskiego burmistrza

Zarówno prawodawcy jak i dygnitarze amerykańscy miewają kapitalne naprawdę pomysły i ludność Stanów Zjednoczonych obdarzają najdziwaczniejszemi ustawami i rozporządzeniami. Niezwykły zaiste kwiatuszek do bukietu kuriosów amerykańskich dorzucił burmistrz miasta Wiliamsport w stanie Georgia. Dygnitarz ten wydał ostatnio rozporządzenie treści następującej: „Paragraf 1. Pod groźbą kary aresztu do czterech tygodni i grzywny do 10 dolarów zabrania się spacerowania po ulicach miasta po godzinie 1-ej w nocy. Takiejże karze podlegają osoby, które będą usiłowały po godzinie 24-ej dostać się do domów, które nie są ich stałem miejscem zamieszkania. Par. 2. Karze więzienia do dwóch miesięcy i grzywnie do 500 dolarów podlegają mężczyźni żonaci, którzy w dzień lub w nocy zauważeni zostaną w towarzystwie kobiet nie będących ich żonami lub krewnemi. Wyjątkowe wypadki będą przez władze badane z całą skrupulatnością".

To się nazywa pomysł amerykański! Nie byłoby więc nic nadzwyczajnego gdyby żonaci mieszkańcy owej sławetnej mieściny wystąpili do pomysłowego burmistrza z żądaniem wprowadzenia telefonicznych rozwodów, by każdy na czas pobytu poza domem mógł korzystać z praw wolnego mężczyzny i nie być pod groźbą drakońskich kar, gdy spotka którąś sympatyczną znajomą. Chyba, że pomysłowy burmistrz wprowadzi dla żonkosiów „prawo spacerowania z obcemi kobietami", które wydawane byłoby, oczywiście, za specjalną opłatą. Może i tak będzie.

Kolonja strajkujących mężatek.

Zorganizowany strajk mężatek jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowem. jako że kobiety lubią wszelkie rozprawy z mężczyznami przeprowadzać na swoją rękę. Boć każda, jeśli chce, potrafi „tyrana" daleko odstawić, ale się wnet w Canossę zamienia, czekającą na skruszonego pokutnika. A że czasem wypada „górze iść do Mahometa" bo oczekiwany pokutnik do innych bram zbłądził, a więc coś niecoś zdobywać wypada — kapitulacją, a tej obnosić, zwłaszcza między przyjaciółki, żadna białogłowa, nawet ewangelicznie szpetna, nie lubi. To też o tak rzadkim wypadku zorganizowanego strajku mężatek warto obwieścić ku pocieszeniu mężów a przestrodze żon. Rzecz się działa, jak łatwo przewidzieć — w Stanach Zjednoczonych, w mieście Denver (gwoli ścisłości stan Colorado). Jedenaście przedstawicielek miejscowej płci pięknej, w tem 9 mężatek, wszedłszy w zmowę ze sobą zbuntowało się nagle i porzuciło domowe pielesze, przenosząc się do podmiejskiej sadyby jednej z nich. Rzecz oczywista, że jak każda rewolta, tak i ta potrzebowała manifestu. Ogłoszono więc, że rebeljantki „wyczerpane i znudzone bezdusznością i monotonją ich życia, pragną uciec od wszystkiego, co przypomina codzienną rutynę życiową". Narazie uciekły od mężów. Wątpić jednak należy, czy da im to pożądany skutek.

Wszak nuda i zobojętnienie do danego trybu życia wówczas tylko bywają zaraźliwe, gdy trafią na podatny grunt. Zamiast opuszczać mężów i pełen nudy dom, należałoby rozproszyć tę nudę czarem uśmiechu, trudem zapobiegliwych rąk i miłością dla własnego ogniska domowego.

„Duchy" z Marsa na seansach spirytystycznych.

Podczas seansów spirytystycznych, jakie się odbywają ze słynnem medjum genewskiem Heleną Smith, ostatnio, jak utrzymują wyznawcy spirytyzmu i uczestnicy tych seansów, zgłosił się duch syna pewnej pani, który mówił językiem nikomu nieznanym. W jednym z seansów duch ów oświadczył, że doznał reinkarnacji na Marsie i że język, którym mówi jest językiem Marsjanów. Helena Smith będąc w transie mówi i pisze zupełnie biegle tym językiem. Szkoda, że nikt nie może stwierdzić, czy nie popełnia błędów ortograficznych, gramatycznych i stylowych.

S. S. VAN DINE. 56)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Zainterwenjował Markham.

— Ależ Vance, nie możemy tego zrobić

Vance obrócił się na pięcie.

— Mało mnie obchodzi, co ty możesz zrobić, albo nie możesz. Muszę przeszukać dom... Sierżancie, a pan z kim trzyma?

— Pan wie, że z panem — odparł Heath.

Zaczęliśmy od suteren. Pyne, sterroryzowany przez Heatha, przyniósł klucze i otwierał przed nami pokolei wszystkie drzwi. Sierżant szukał z dziką energją, choć pewnie nie wiedział dobrze, czego. Markham szedł za nami wbrew woli, porwany wirem dynamicznej aktywności Vance'a, rozumiejąc widocznie, że przyjaciel nie poważyłby się na takie bezprawie bez jakiegoś nadzwyczajnego usprawiedliwienia.

Posuwaliśmy się stopniowo w górę rewidując starannie bibljotekę, gabinet Arnessona, apartament Belli, stojące pustką pokoje na 3-ciem piętrze pokoje służby na czwartem jak również wszelkie możliwe zakamarki — ale nie natrafiliśmy na nic podejrzanego. Vance prowadził poszukiwania z gwałtownym pośpiechem, świadczącym o straszliwem zdenerwowaniu.

Wkońcu zatrzymaliśmy się przed zamkniętemi na klucz drzwiami w głębi górnego hallu.

— Dokąd one prowadzą- — zapytał Vance.

— Do pokoju na strychu, proszę pana — objaśnił lokaj, — ale nikt tędy nie chodzi...

— Otwórzcie!

Stary przejrzał pęk kluczy.

— Jakoś nie mogę znaleźć klucza, proszę pana, choć on tu zawsze był...

— Kiedyście go mieli ostatni raz?

— Trudno powiedzieć, proszę pana. O ile ja wiem, nikt nie zaglądał na ten strych od kilku lat.

Vance odskoczył kilka kroków wtył.

— Z drogi, Pyne!

Lokaj cofnął się na stronę, Vance rozpędził się i wyrżnął ze straszliwą siłą we drzwi. Rozległ się trzask drzewa, ale zamek nie ustąpił.

Markham porwał przyjaciela za ramiona.

— Czyś oszalał? — wykrzyknął.— Łamiesz prawo, człowieku!

— Prawo! — odrzucił ze zjadliwą ironją detektyw. — Mamy do czynienia z potworem, który urąga wszelkiemu prawu. Ty możesz się z nim pieścić, jeżeli ci się podoba, ale ja włamię się na strych, choćbym miał za to siedzieć w więzieniu do końca życia. Sierżancie, otwórz pan te drzwi.

Heath podsunął się bez wahania do drzwi, (poczułem dlań poryw sympatji) i wparł się całą siłą potężnych ramion w deskę nad klamką. Rozległ się trzask i zamek prysł, jak dziecinna zabawka. Vance wyrwał z rąk Markhama i wbiegł po schodkach, a my za nim. Na strychu było piwniczne ciemno. Vance zapalił zapałkę i odsunął z hałasem drewnianą zasłonę, kitującą okno. Fala światła słonecznego ukazało naszym oczom mały pokoik, zawalony wszelkiego rodzaju rupieciami. Powietrze było ciężkie i duszące, a na wszystkiem leżała gruba warstwa kurzu.

Vance rozejrzał się szybko naokoło z wyrazem zawodu w oczach.

— Ostatni możliwy zakamarek — zauważył ze spokojem rozpaczy.

Raz jeszcze rozejrzał się po pokoju i przystąpiwszy do małego okienka pochylił się nad leżącą pod ścianą zniszczoną walizką. Zauważyłem, że była ona niezamknięta i że końce rzemieni leżały na podłodze. Vance otworzył ją szeroko.

— Ach! Markham znalazło się coś dla ciebie?

Otoczyliśmy go kołem. Na dnie walizki stała maszyna do pisania, starego typu, z podłożonym arkuszem, na którym widniały dwa wiersze:

„Mała Madzia Muffet
Siedziała na piasku"

Widocznie piszący doznał jakiejś przeszkody w swej czynności i strofki nie dokończył.

— Nowe pismo biskupa do prasy — zauważył Vance i sięgnąwszy do walizki, wydobył paczkę czystego papieru i kopert. Na samem dnie, obok maszyny, leżał notes, oprawny w czerwoną skórę. Wręczył go Markhamowi.

— Obliczenie Drukkera, odnoszące się do teorji kwantów — oznajmił lakonicznie.

Ale w oczach miał wyraz zawodu. Po chwili namysłu zajrzał jeszcze za starą toaletę, stojącą koło ściany. Nagle podniósł głowę i wciągnął kilka razy powietrze nosem. Jednocześnie wzrok jego padł na jakiś przedmiot na podłodze, który odrzucił kopnięciem w naszą stronę. Była to maska gazowa, typu używanego przez chemików.

— Cofnijcie się, chłopcy — rozkazał i zasłoniwszy jedną ręką nos i usta, odsunął toaletę od ściany. Ujrzeliśmy małe drzwiczki w murze. Vance otworzył je jednem szarpnięciem, zajrzał do środka i zatrzasnął szybko zpowrotem.

Pomimo to zdążyłem zobaczyć zawartość szafki. Posiadała ona dwie półki. Na dolnej leżało kilka otwartych książek. Na górnej stały naczynia chemiczne i lampka spirytusowa.

Vance spojrzał na nas z rozpaczą w oczach.

— Możemy iść. Nic tu więcej nie znajdziemy.

Powróciliśmy do salonu, pozostawiając Tracy'ego na straży drzwi na strych.

— Ostatecznie twoja samowolna rewizja była usprawiedliwiona — przyznał Markham, mierząc przyjaciela poważnym wzrokiem. — Chociaż nie lubię takich metod. Gdybyśmy nie znaleźli tej maszyny...

— O, maszyny! — Vance, podniecony i roztargniony, wyjrzał oknem na tor łuczny! — Przymknął oczy z wyrazem głębokiej depresji. Nie udało się — zawiodłem się na swojej logice. Spóźniliśmy się.

— Nie rozumiem twego bredzenia — rzekł Markham — ale bądź co bądź dostarczyłeś mi jakich takich dowodów rzeczowych. Jak tylko Arnesson wróci z uniwersytetu, każę go aresztować.

— Naturalnie, naturalnie, ale mnie nie chodziło ani o Arnessona, ani o aresztowanie winowajcy, ani o triumf urzędu śledczego. Miałem nadzieję...

Urwał i zesztywniał.

— Nie, nie przyszliśmy za późno. Gdzież moja głowa! — Ruszył szybkim krokiem w stronę hallu. — Musimy jeszcze przeszukać dom Drukkera... Spieszcie się.

Biegł pędem przez hall. Heath za nim, a ja i Markham na końcu.

Nie zdawaliśmy sobie sprawy, co on miał właściwie na myśli ale udzieliło nam się jego wzburzenie. Człowieka tak opanowanego jak on mogła wytrącić z równowagi tylko wielka rzecz.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-46.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.60 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski